

## Prenumerata.

We Lwowie:

Miesięcznie 1 zł. 20 ct.  
Kwartalnie 3 „ 60 „  
Półrocznie 7 „ 20 „

Za nadsyłanie do domu 20 ct. miesięcznie.

Na prowincji:

Miesięcznie 1 zł. 60 ct.  
Kwartalnie 4 „ 80 „  
Półrocznie 9 „ 60 „

Za granicą:

Miesięcznie 2 zł. — ct.  
Numer pojedynczy 5 ct.

## KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, o godz. 8 rano.

Właściciele: Rewakowicz Henryk i Spółka.

Rzymo-katolickie:  
Dziś: Henryka.  
Jutro: Małgorzaty.  
Pojutrze: Bonawentury.Grecko-katolickie:  
Sob. SS. 12. Ab.  
Kosmy i Dam.  
Położ. Rzyzy B.REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA  
przy ulicy Chorażczyzny 1. 5. — Nr. Telefonu 114.KALENDARZ MYŚLIWSKI. Wolno polować na jele-  
nie i kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.Wschód słońca o 4 g. 18 m.  
Zachód słońca o 7 g. 50 m.  
Barometer 764. Pogoda.

## Ogłoszenia.

Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 6 ct.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Rękopismów nie zwraca się.

## Szkołki polskie we Wiedniu.

Z Wiednia donoszą nam: W lokalu „Biblioteki polskiej“ na Dorotheergasse, odbyła się 15. bm. piękna uroczystość. Oto w dwóch oddziałach zebrało się kilkudziesięciu uczniów i uczennic w sali Biblioteki, zamienionej na ten cel w izbę szkolną, aby przed zaproszonymi gośćmi popisać się rezultatem całorocznej nauki języka ojczystego na obezynie. Od kilku lat bowiem istnieją we Wiedniu dwie szkoły prywatne polskie, jedna utrzymywana przez „Przytulisko“, druga przez „Bibliotekę“. Szkołki te, mające na celu uchronienie dzieci polskich we Wiedniu od wynarodowienia i zniemczenia, mają swą historję. Trzeba było niejedną trudność zwalczyć, by myśl szlachetną, podjętą przez grono prawdziwych patriotów, cichych pracowników, nie szukających rozgłosu ani żadnej nagrody, jak tylko poczucie wypełnienia obowiązku. Dzięki zabiegom wymienionych towarzyszy i małego grona ludzi zacnych, szkołki polskie we Wiedniu zdobyły już sobie stały grunt, a popis najlepiej świadczy o potrzebie tych szkółek dla kolonii polskiej we Wiedniu. Na rok szkolny 1892/3 zapisało się 85 dzieci polskich w wieku 5 do 22 roku życia. Szkołki mają dwa oddziały: na oddziale dla dzieci młodszych, przedmiotami nauki są: czytanie, nauka o rzeczach, dyktaty i deklamacje z poetów. W drugim oddziale, dla starszych, program nauki obejmuje czytanie i opowiadanie, deklamacje z poetów, ćwiczenia gramatyczne, geografję Polski, dzieje Polski i literaturę polską. Grono nauczycielskie stanowią: pani Ewelina Kłosowska, urzędniczka kolejowa Kłosowska i epzaminowana nauczycielka panna Helena Stefańska, Warszawianka. Obowiązek inspektora szkolnego wykonuje prof. Bańkowski. Z zapisanych z początkiem roku szkolnego 85 dzieci pozostało przy końcu roku 55 i tyleż stanęło do publicznego popisu.

Rezultat nauki ubiegłego roku szkolnego jest świetny. 16 dzieci bowiem przy zapisie do szkółek nie umiało słówka po polsku. Po roku nauki te dzieci na wszystkie pytania odpowiadały już w języku rodzinnym. Oprócz tego dzieci te dobrze już czytają po polsku i piszą wcale poprawnie. Najstarszym uczniem jest Reitmann, uczeń w tutejszej szkole sztuk pięknych, młodzieniec 22-letni, który słabo umiając po polsku, do najpóźniejszych uczniów należy. Jak pożyteczne te szkołki we Wiedniu są, świadczy fakt, że w 43 rodzinach, których dzieci naukę języka ojczystego w szkołkach pobierają, językiem towarzyskim jest język niemiecki. Zrodzonych z matek Niemek uczęszczało do szkoły 13 dzieci, z ojców Niemców 1, z ojca Węgra 1 dziecko.

Na popis przybyli między innymi po dr. Weigel, hr. Łoś, dr. Sokołowski, dr. Jaroszyński, prof. Nowiński i wielu innych. Po egzaminowaniu nastąpił śpiew choralny. Na zakończenie miał dr. Sokołowski przemowę do dziatwy i do grona nauczycielskiego, podnosząc wagę szkoły polskiej we Wiedniu. Po rozdaniu nagród ogłoszono p. Kłosowski, że zapis na rok szkolny 1893/4 rozpoczyna się 15. września. Komitet szkolny wysłał 12 dzieci na kolonie letnie do Rudawy pod Krakowem.

## Zjazd Sokołów.

Inowrocław 7. lipca. Dowiaduję się w tej chwili, wróciwszy z kilkudniowej wódczej po okolicy, że list mój ostatni, zawierający krótki opis dalszych uroczystości sokolskich w Kruszwicy przez zapomnienie chłopca na oddaloną o pół

mili od miejsca mego pobytu pocztę zaniesiony nie został. Streszczam go więc pokrótce, ażeby uzupełnić obraz, zamknięty w ostatniej mej korespondencji.

W niedzielę popołudniu wyruszyliśmy przy dźwiękach marsza sokolskiego za miasto na Strzelnicę, gdzie miał odbyć się festyn, który, jak wam wiadomo z telegramów, udał się wyśmienicie. „Naród“ inowrocławski bawił się wybornie, szkoda tylko, że nie umiano do udziału w tej zabawie zachęcić okolicznych, inteligentnych gospodarzy wiejskich. Stawiało się ich wprawdzie kilku, ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby przedtem ich zachęcono do wzięcia udziału w uroczystości, byłiby zawitali tak licznie, jak to ongi bywało — na jubileuszu Kraszewskiego oraz podczas obchodu dwóchsetnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej. Szkoda, wielka szkoda.

Ćwiczenia podobały się nadzwyczajnie, wypadły one też z małymi bardzo wyjątkami ku powszechnemu zadowoleniu. Na szczyry poklask zasłużyło sobie zwłaszcza gniazdo pleszewskie, które wysłało kilku dzielnych gimnastyków. Atoli i inne gniazda nie pozostały w tyle. Po wieczornicy, odbytej w sali strzeleckiej, a na której wznieśliśmy kilka toastów na powodzenie sokolstwa wielkopolskiego, oraz odczytano liczne telegramy, pomiędzy innymi od prezesa związku Sokółów, Romanowicza, od dra Podlipnego z Pragi, od Sokółów z Perna, z Kollina, od wszystkich niemal gniazd galicyjskich, z Czerniowic etc — otóż po wieczornicy pospieszyliśmy do miasta na przedstawienie „Kilińskiego“, z którym na nas czekano do godziny przeszło 9. wieczorem.

„Kiliński“ należy do kategorii widowisk patriotycznych w rodzaju „Kościuszki“ i innych, ma z natury rzeczy pewne zaciecie demokratyczne, lecz nie posiada żadnego w sobie materiału wybuchowego, grożącego porządkowi publicznemu. Z tego też względu nikt z tutejszych obywateli pojąć nie może, dlaczego widowisko to zakazane zostało na scenach galicyjskich. Ano, widać, że „co kraj to obyczaj“.

Artyści poznańscy, jakkolwiek grali bez próby, bo bezpośrednio po przybyciu — jeżeli się nie mylę z Bydgoszczy, pokazali, że nie tylko Lwów i Kraków, ale i takie miasto jak Poznań dobrą posiadać mogą scenę. Można śmiało twierdzić, że całość przedstawienia pod niejednym względem wypadła lepiej, aniżeli we Lwowie. Staranność gry wynika — być może — z tego, że teatr bywa tutaj uważany za wielce doniosły czynnik patriotyczny, spełnia on nie małe zadanie obywatelskie, artyści przejmują się swym charakterem krzewicieli ducha narodowego i dlatego też grają z zapalem, z użyciem wszystkich sił swoich.

Na chlubę inowrocławiaków dodać wypada, że sala była tak szczelnie nabita, że w istocie nie można było wcale się przecisnąć.

Mając miejsce w jednym z pierwszych krzesel, zmuszony byłem przesiadzić wszystkie atrakty, pomimo, że pot kroplisty spływał mi po czole i plecach — nie podobieństwem było wy dostać się z tego tłoku choćby na dwa kroki naprzód. A nie sądzicie, że sala należy może do mniejszych — nie, jest ona nie o wiele co mniejszą od sali „Sokoła“ lwowskiego.

Po przedstawieniu potworzyły się z druhów najrozmaitsze, mniejsze lub większe grupki, posiadające do stołów w przyległych salkach i pokojach (scena znajduje się w tak zw. Parku miej-

skim, i jest tą samą, w której odbywała się sobotnia zarówno jak i niedzielna uroczystość), przepędzając czas przy kufelku i pogawędce do trzeciej godziny z rana. A było mówić o czem, ale to przy końcu listu.

Poniedziałek przedzielono, pierwszą połowę dnia poświęcono na zwiedzanie Inowrocławia, drugą zaś na wycieczkę do Kruszwicy, oddalonej od Inowrocławia nie całe dwie mile. W Inowrocławiu podziwiano ruiny starożytnego kościoła Panny Marji, pobudowanego, jak się zdaje, przez Krzyżaków, odwiedzone zakład solankowy, urządzone po europejsku, warzelnię soli, będącą własnością państwa i inne osobliwości. Ten i ów „obejrzał“ sobie także niejedną lokal śniadankowy, których i tutaj nie brak, choć nie w takim rodzaju, jak przybytki krakowskie lub lwowskie. O wpół do pierwszej w południe stawiliśmy się na dworcu i z uderzeniem g. 1. wyjechaliśmy koleją do stacji Mątwy.

Mątwy są osadą fabryczną — istnieje tu wielka fabryka sody oraz olbrzymia cukrownia, a obie zatrudniają przeważnie lud okoliczny, choć od czasu do czasu zablaka się tutaj także robotnik z Vaterlandu. „Vaterlandowcy“ nie długo jednak spełniają funkcje zwyczajnych koni robotnych, awansują oni w krótkim czasie na dozorców, majstrów, podmajstrów etc. Chłop polski, inteligentniejszy od nich, musi jednak słuchać tych „obleciświatów“, ponieważ tak się podoba niemieckim dyrektorom fabryk. Ale wróćmy do rzeczy. Na Mątwach czekały nas dwa piękne parowce, smukłe niby łanie, przeszlicznie udekorowane festonami i flagami o barwach polskich — parowce, z których pierwszy nazywał się „Falke“ (Sokół), drugi zaś poetycznie nosi imię „Gopłana“. Gości z Galicji, honorując ich na każdym kroku, posadzono na pierwszym parowcu na „Sokole“, towarzyszyło nam kilkunastu Sokółów inowrocławskich z drem Krzywińskim na czele. Inni uczestnicy, których było kilkaset, zajęli miejsca na „Gopłanie“, a przedewszystkiem na dwóch olbrzymich promach, ciągniętych przez owe dwa zgrabniutkie parostatki.

Muzyka zagrała „marsz Sokółów“, maszyny preraźliwie zaświstały i puściły się w drogę rzeką Notecią, tutaj właśnie Mątwy zwaną, a to od krwi, która się tutaj miała pomścić z wodą. Płynęliśmy ku Gopłan, a płynęliśmy okolicami, gdzie każda grudka ziemi przesiąknięta jest wspomnieniami historycznymi. Wszakże ziemia ta to kołębka narodu, tutaj starzy Polanie mieli najpierwsze swoje sadyby, tu toczyły się krwawe walki z Niemcami, dawno, dawno bo jeszcze za czasów Lechowych, tutaj później zapuszczali swe zagony krzyżacy i Szwedzi, tutaj wreszcie rozegrała się bratobójcza walka pomiędzy Janem Kazimierzem a dumnym wojewodą Lubomirskim. Nietylko znajduwane tu co kroku resztki zbroi starych, kości poległych wojowników, urny starostwianskie, ale nawet nazwiska wsi okolicznych zamierzcze te czasy żywo przypominają. Tam po prawej stronie, za Mątwy znajduje się niewielkie wzgórze, jakas dawna mogiła, w której podług twierdzenia ludu spoczywa spięce wojsko św. Józefa. Przyjdzie czas, że na głos dzwonu, który w górze tej mała chłopka odkryje dziewczyna (co za wspomniały symbol!) zbudzą się rycerze pańscy, pochwycą oręż w rękę i wolność Polsce wywalczą. Tam po za górą znajdują się wieś Wielka, Mała i Duchowna Krusza od broni i kości, które się tutaj kruszyły, tu przed nami oto wioska Tupadły, od



wojska które tutaj poległy. Jedziemy wciąż po-  
bojowiskiem, na którym Jan Kazimierz spotkał  
się zbrojnie z Lubomirskim. Tu wieś Przedboje-  
wice, gdzie podług tradycji ludu król zamieszkał  
przed bojem, tam o dwa kilometry dalej Janowi-  
ce, tak samo w cześć króla Jana Kazimierza na-  
zwane. Pola kryją kości wojowników, mogiły je-  
dnak wzniesione nad nimi znikają coraz bardziej,  
rozorują je nowi właściciele, Niemcy, ku wielkie-  
mu zgorzzeniu ludu polskiego. Pamiętam przed  
siedmiu może laty, gdy nowy nabywca wsi Tu-  
padeł zaczął rozorywać jakąś mogiłę, na jego  
znajdującą się polu, powstało pomiędzy ludem ta-  
kie wzburzenie, że chłopci, dowiedziawszy się o  
zamachu Niemca na pamiątki przeszłości, pod-  
ążyli z motykami do Tupadeł, ażeby nie dopuścić  
do spełnienia „kulturalnego” dzieła. Poturbowano  
niemiaszka, ale cóż w końcu trzeba było uleźć  
przemocy.

Rozgadałem się z towarzyszami, którym służy-  
łem za tłumacza, jako wychowany na tej właśnie  
ziemi, anim spostrzegł, jak przed oczami stanęło  
nam stare grodziszczewskie, położone wśród  
torfowisk, oblane z trzech stron falami Gopła,  
zwanego się tutaj jezioro Szarlejskim.

Na grodzisku, tutaj spolicie „kopcem” na-  
zwanem, przywitał nas gorąco dzierżawca Szarle-  
ja, Niesiołowski, zapraszając nas na chwilę do  
siebie. Z przykrością odmówiliśmy, żal nam było  
człowieka bardzo, który, usłyszawszy, że zatrzy-  
mać się u niego nie możemy, rozplakał się na  
dobre. (Dok. nast.).

### Demonstracja na rzecz powszechnego prawa głosowania.

(Z) Wiedeń 9. lipca. Piszę pod wrażeniem do-  
piero co odbytej imponującej demonstracji ludu  
pracującego, na rzecz powszechnego prawa gło-  
sowania. Demonstracja tak wspaniała jak dawno nie  
widziałem. Odbyła się w najpiękniejszej części  
miasta, tam gdzie się wznosi „burg” cesarski, par-  
lament, ratusz, „burgtheater”, uniwersytet i naj-  
piękniejsze pałace Wiednia. Ale przystąpimy wprost  
do opisu demonstracji.

Już wczesnym rankiem około godz. 7 poczęły  
ciągnąć ze wszech stron Wiednia, z przedmieść i  
z pobliskich fabrycznych miejscowości grupy, a  
następnie tłumy robotników wraz z żonami, wszy-  
stko w świątecznych strojach. Robotnicy z Flo-  
risdorfu w zwartych szeregach odbyli marsz pra-  
wie milowy do ratusza, a było ich zwykły tysiąc.  
Pogoda była cudowna, tłumy wciąż nadościgały bez  
przerwy aż do 10 g. Lecząc tak hala w ratuszu ja-  
koteż dziedzińce ratuszowy już około g. 9.30 były  
szczelnie wypełnione uczestnikami, a nowo przy-

byli już wcale tam dostać się nie mogli. Dla  
tych pozostał wolny tylko ogromny plac przed  
ratuszem, Franzensring i plac przed burgteatrem,  
a miejsca te wkrótce się czerniły od masy naro-  
du, czekającej cierpliwie i w spokoju na przebieg  
zgromadzeń w ratuszu. Na placu przed ratuszem  
wkrótce rozwinęło się ciekawe życie, prawie obo-  
zowe. Tu robotnicy wyjmowali z tłumoków przy-  
niesione ze sobą pożywienie: kawałek chleba, kieł-  
baski, i spożywali je z żonami. Biedacy w poczu-  
ciu solidarności z ogółem robotników wczesnie  
wstali, by w czas zdążyć na miejsce powołania;  
tam znów piekarczyki z koszami rozmaitego ga-  
tunku bułek, tu znów stał mąż w bieli z ogro-  
mnym drągiem nawleczonym preclami, dalej usa-  
dowiły się z wózkami czerwono malowanymi bud-  
ki z sodową wodą. Policjanci prawie że się nie  
kumali z robotnikami. Tam dalej na ławkach re-  
stauracyjnych stali żołnierze w czapkach z gwo-  
ździkiem czerwonym w ręku, szląc ciagle pozdro-  
wienia robotnikom, czakim do góry powiewając.  
A wśród tego tłumy snuła się policja robotnicza,  
ludzie pracy bez hełmów i szabli, tylko czerwona  
kokarda, przypięta do surduta, świadczyła o ich  
władzy, a jednak jak się tej władzy ślepo wszy-  
scy poddali, jaki wzorowy porządek panował  
wszędzie?!

W sali ratusza i na dziedzińcu tymczasem z  
uderzeniem pół do 10 rozpoczęły się zgromadze-  
nia. Na zgromadzeniu czeskich robotników wystą-  
pił jako referent Krejczy. Z powodu tropikalne-  
go gorąca zrzucił ze siebie surdut i tylko w je-  
gierowskiej koszuli, zawiąawszy rękawy, wyłożył  
ręcz o powszechnym prawie głosowania, o wyży-  
sku ludzi pracujących przez trutniów i pasoży-  
tów, o konieczności zmiany obecnego ustroju spo-  
łecznego.

Na dziedzińcu ratusza odbyło się drugie zgro-  
madzenie niemieckich robotników. Tu się zgroma-  
dziło około 20.000 ludzi. Urządzono wysoką estradę  
a na niej ustawiono mównicę, sięgającą do  
pierwszego piętra. Występowali z kolei referent,  
robotnicy z Wiednia i z dalekich stron przybyli.  
Nie opiszę chyba entuzjazmu, jaki wywołał poseł  
Pernerstorfer swym jędrnym a ciętym przemówie-  
niem, wydrwiwając „liberałów” tegoczesnych, któ-  
rzy są najgorszymi posiepaczami reakcji.

Entuzjazm wywołała panna Dworzak, osobka  
szczupła, o smagłej cerze, wybitnych rysach twa-  
rzy i oczach palających energią. Swą prawie mężką  
mową porwała wszystkich. Najważniejszą charakte-  
rystyką dzisiejszego zgromadzenia było oświadcze-  
nie niemieckich i czeskich robotników, że *potępiają  
walkę narodowościową*.

Przy końcu zgromadzenia niemieckich robotni-  
ków oświadczył przewodniczący, że komisarz rzą-  
dowy żąda wykreślenia z rezolucji wyrazów „wy-

zyskiwanie”, „zgangrenowane”, „bezprawnie” i za-  
pytał zgromadzonych, czy chcą głosować za rezolu-  
cją z temi wyrazami, czy z wypuszczeniem tychże.  
„Z temi wyrazami” zakrzyknął lud. „Więc podaję  
rezolucję pod głosowanie, kto za tem, niech rękę  
podniesie”. Okrzyk radośny był odpowiedzią na to  
wezwanie.

Przewodniczący: „A teraz nie wiem, jakieście  
głosowali, czy bez tych trzech wyrazów, czy z wy-  
razami „wyzyskiwanie”, „zgangrenowane”, „bez-  
prawnie”. Śmiech ogólny był odpowiedzią. „Zamy-  
kam zgromadzenie i proszę spokojnie się rozjechać,  
nie dać się przez nikogo prowokować”, były osta-  
tnie wyrazy przewodniczącego. Nastąpił wymarsz z  
ratusza. I tak się zakończyła dzisiejsza demon-  
stracja.

### Listy z kraju.

Drohobycz 10. lipca. (Pawilon wyborczy, na  
wystawie krajowej pomysłu Atlasa. Korupcja  
i błoto góra! Negatywny obraz ostatniej Rady  
miejskiej. Sokół wije gniazdo, chętni tworzą  
kółka szkoły ludowej, a panie śpią. Galgenhu-  
mor Atlasa). Niedawno donosiłem, iż Atlas nasz  
zamierza „wystawić się” ze swoim otoczeniem —  
na krajowej wystawie. Dziś wiadomość tę uzupełnić  
muszę o tyle, że prócz tego zamyśla on urządzić —  
pawilon — „wyborczy” czyli po prostu handelek —  
w którymby demonstrowano wybory galicyjskie tj.  
kaptowanie wyborców za pomocą kiełbasy i wódki.  
Każdy przynosi, że myśl znakomita i jak mię zape-  
wniał rzeczoznawca w tej gałęzi „przemysłu” krajo-  
wego deput. Russman — Atlas nasz gotów otrzymać  
złoty medal... (Vederemo!) Jako znakomity agitator  
i tym razem znalazł wielu żądnych kiełbasy i piwa,  
a znakomicie sekundował mu jego nadworny dostaw-  
ca Cencik ze swoją biblioteczką, zwaną popularnie  
„piekłem”. Przesforsowali tedy — partję żółto-argen-  
tyńsko - czarno - nijaką i znowu da capo al fine —  
brud i gnój po ulicach, korupcja w społeczeństwie a  
bakeyle w szkołach!...

A! zawadziłem o szkołę, lecz lepiejby nie wspo-  
minać!... Dzięki ustępującej a ciężko zastużonej Ra-  
dzie — zrobiono z niej już nietylko pływalię dla  
bakeyli, ale i przytulisko dla protegowanych.

Rada szkolna krajowa — poleciła utworzyć z  
istniejących paralelek w szkole męskiej i żeńskiej —  
dwie nowe szkoły t. z. stworzyła dwie nowe posady  
kierowników i kilka posad nauczycieli stałych. To  
stało się hasłem do istnych wyścigów — o posady.  
Ze wstrętem napiętnować muszę — jednostki inteli-  
gentne byłej rady, które z cynizmem odrzucały pracę  
uczciwą i długoletnią, a forytowały swych ulubień-  
ców, protegowanych lub karierowiczów!

Wstrętnego obrazu obsadzania posad, nie będą  
rozwałkowywał, nie chcąc ogółu goręczą napawać,

### Moje wrażenia z pielgrzymki, odbytej na zjazd Kółek rolniczych i na wiec katolicki w Krakowie.

O Boże! co tu robić? deszczyk leje a leje, a  
moja konieczna pokoszona gnije spokojnie! A niech-  
że już sobie gnije! Rzucam wszystkie tarapaty do-  
mowe i jadę do Krakowa na Kółka i na wiec —  
coż to? czym nie członek Kółka, albo czy ja nie  
katolik?

Przyjechawszy do Krakowa, błąkam się tam i  
ówdzie, aż tu idzie kondukt pogrzebowy, kilku księ-  
ży w szatach kościelnych smutne a wspaniałe psal-  
my zawodzą, za nimi karawan galanty. A że bardzo  
lubie emętarze, bez namysłu poszedłem za kara-  
wanem.

Idąc, podziwiłem wspaniałą budowę, która sta-  
nęła hojnością ks. Lubomirskiego, aby służyć na  
schronisko dla porzuconych sierot. Na szczycie gma-  
chu widnieje korona książęca. A — myślę — ten  
magnat miał miłość dla Polski i godnie a rozumnie  
użył swej fortuny: nie przegrał w karty, ani nie  
stracił na wyścigach konnych, ale swym majątkiem  
otarł łzę tysiącom! Oby mu Bóg był miłościw... Tak  
myśląc, oglądam się, a tu żołnierz niesie krzyż i  
znów karawan otoczony żołnierzami. Domyślając się,  
że to pogrzeb żołnierza, stanąłem i pomyślałem, za  
jego karawanem pójdę — bo nikt mu prócz kole-  
gów broni nie towarzyszy na miejsce wiecznego  
spoczynku.

Ha, umarło biedactwo, a biedni rodzice może  
nawet nie wiedzą, że ich jedyna podpora, odbywa

ostatnią podróż... Biedna matko!... ty się już z swym  
skarbem nie zobaczysz na ziemi! on już nie zapra-  
cuje tobie na kawałek chleba, ani cię do zimnej mo-  
giły nie zaniesie, a ty się może cieszysz, że wnet  
na jesieni do dom wróci... Postawili trumnę, jak  
zwykle na ziemi, a później w grób do połowy na-  
pełniony wodą — spuścili. Towarzysz, niosący krzyż  
jeden tylko zapłakał... to kolega, razem się wycho-  
wali, razem się wspinali po malowniczych górach,  
otaczających urocze Zakopane, cieszyli się, że do  
dom wrócą w jesieni, ale śmierć ich rozzerwała...  
A co tam matczyńsko biedne będzie wyrabiać, jak  
się dowie?...

Na nabożeństwie, odprawionem przez najprz. ks.  
biskupa Issakowicza w tym cudnym kościele Ma-  
rjackim, widać było ludzi z najdalszych zakątków  
kraju — wyjąwszy powiatu dąbrowskiego, który  
dzięki powiatowemu zarządowi Kółek — żadnego  
znaku życia nie daje.

Co tam gadali na zjeździe, mniejsza, tego by  
ani na wolowej skórze nie spisał, ale koniec koń-  
ców do dobrego wszystko zmierza. Widać, że nie-  
prawdę nam tu nasz stary proboszcz na ambonie  
przed dwoma laty głosił, że te „Kółka”, to są „dja-  
belskie kółka”, bo tu widzę poważną liczbę księży,  
a co już nadzwyczaj pochwalenia godne, to ks. Wró-  
bel, staruszek, któremu by się spoczynek już nale-  
żał, dotąd z całą młodzieńczą siłą temi Kólkami się  
zajmuje. Zajmuje się nimi i ks. proboszcz Mucha  
z Okulic i najmłodszy z nich, wikary ks. Wojciech  
Owoc, człek, który najpiękniejszą nadzieję daje na  
przyszłość. Ucieszyłem się nadzwyczajnie, wi-  
dząc, że przecież się znalazło kilku ks. proboszczów,  
którzy się tą sprawą tak zajmują. Mam nadzieję,  
że i reszta księży proboszczów weźmie się do ro-

boty około sprawy tak wielkiej doniosłości, jaką są  
Kółka rolnicze.

Z dużych panów, o ile wiem, był hr. Jan Po-  
tocki z Rymanowa i hr. Mikołaj Rej. Pedam sobie:  
żkad się takowi hrabiowie wzięli w naszej Galicji,  
że mają odwagę cywilną usiąść razem z chłopstwem  
na jednej ławce i być mu prawdziwym przyjacię-  
lem — kiedy u nas zwykły takie osoby tylko na  
2 tygodnie przed wyborami tak się popularyzować?  
Dumam, a kędyż są te matadory, co to nas tak ni-  
by lubią i gadają, że oni mają tylko prawo nas za-  
stępować w sejmach, jak nieprzymierzając Jan Sta-  
dnicki (obym tego w złą godzinę nie wymówił)?  
Ale co mi tam! jak nie chcą jechać naprzód, niech-  
że jadą na tyłach, albo kędy się to obraca *Kra-  
kus*, co to także nas, chłopów, kocha i tak ślicznie  
opisał, jak to chłopci dzielnie się spisali w r. 1846,  
że aż w Bochni kapliczkę rozburyli, i w Staniat-  
kach siekierami narobili znaków na kratkach żela-  
znych. Pytam pewnego faceta krakowskiego, czy tu  
nie ma pana Krakusa?

„Gospodarz widać nie zna dziejów naszych —  
odpowiada mi facet — skoro mnie o to interpe-  
luje. Krakus przed tysiącami lat jeszcze umarł”.

Myślę: gadaj zdrow — cożto, ślepym? Czy nie  
wiem, że żyje i dzielnie odpiera najazdy swych nie-  
przyjaciół, albow jak pisze nie „wsypał” jakimś  
„usługownikowi masonskiemu parasolem”.

Pedam sobie: pewno to jakiś mason — ale...  
nie, bo mason jak *Krakus* pisze, ma „dużą czarną  
brodę i odzież brzydką” a to chłopak był dość  
do rzeczy.

Wieczorem udałem się na otwarcie wiecu ka-  
tolickiego. Nie ma co gadać, bo w pięknej chału-  
pie się odbywa, ale to mię zastanowiło, że co krok

zwrócić się jeno do Rady szkolnej kraj. imieniem pogwałconej opinii publicznej, o dokładne zbadanie sprawy i sprawiedliwy wymiar; by, póki czas zapobiedz zdemoralizowaniu i zniechęceniu pracowitych i dzielnych sił nauczycielskich...!

No, lecz czas opuścić ten padół brudu, pozostawiając jego oczyszczenie Radzie szkoln. krajowej, i pokazać czytelnikowi jaśniejsze punkty... Oto tutaj szał dżyna sokoła energicznie zabrała się do budowy własnego gniazda.

Dzięki wpływom prezesa, finansowe trudności pokonano o tyle, że zaciągnięto pożyczkę pod bardzo przystępnymi warunkami i wlot zakupiono plac i przystąpiono do kopania fundamentów. Za dni parę, będziemy uroczystie kamień węgielny kładli, sprosimy sąsiednie gniazda na tę naszą uciechę i żywimy nadzieję, że może nam los poszczęści, że gród tutajszy z letargu i apatii obudzimy i podniesiemy! Energia Sokoła nie pozostała bez wpływu na niektóre jednostki. Oto na serjo zaczynają się krzątać około zawiązania Towarz. szkoły ludowej — późno, bo późno, ale lepiej niż nigdy! Żal mam tylko do pań, do Polek naszych... Gdzieś indziej, pozakładały koła, porozdawały puszki, urządziły zabawy, jednym słowem, opłatały sympatyczną siecią wszystko w około, byłoby Towarzystwu sił, środków przysporzyć, u nas, nawet one — te wystawiane Polki — posnęły...

Tymczasem Atlas zdrów i wesół, wyprawia wiaty i libacje, że mu się sztuka z wyborami miejskimi udała... Muzyka i strzały młodzieńcze jeszcze mi w uszach huczą... lecz tęskno jakoś! Czy to nie ostatnie zwycięstwo — czy to nie „Galgenhumor“? Zagłobik.

## KRONIKA.

**Z lwowskiej Izby handl. i przemysł.** Do kuratorji fundacji dobroczynnej śp. Roberta Domsa wybrani zostali pp.: Kiselka, Szczepanowski, Robert Klein, Kar. Szajer, Jan Schultz, Gubrynowicz, Jul. Reiss i Arn. Werner. Do ankiety w sprawie przemysłu młynarskiego p. Thom, do komisji dla targu zbożowego w Wiedniu pp. Jonasz i Buber, do Rady nadzorczej muzeum przemysł. p. Gubrynowicz. Członkami państwowej Rady kolejowej wybrani zostali pp. Maks Epstein i Russman, a zastępcami pp. Michałski i Ciuchciński. (Sami fachowcy!! Wybór taki jest istną parodią. Potrzeba „głowy do pozłoty“, ażeby dać komu mandat do sprawy, której zupełnie nie rozumie, a „odważnym“, ażeby przyjąć taki wybór. U nas decyduje nie wzgląd na sprawę najważniejszą dla kraju, lecz sympatja lub antypatja dla osoby. W Rosji zdarzało się, iż kucharz mianowany został szkolnym kuratorem lub inspektorem, dla czegożby u nas z podobnymi kwalifikacjami nie można kompetować o wybór do fachowej komisji kolejowej. Lwowska Izba handlowa podobne wybory powinnaby wystawić

za szkłem na przyszłorocznej wystawie krajowej. Godne głowy do pozłoty!

Na posiedzeniu poufnem posadę sekretarza Izby nadano dotychczasowemu wice-sekretarzowi, p. Józefowi Veltzemu, a wice-sekretarzem zamianowano p. Stanowskiego.

**Wszelkie zgłoszenia** do galicyjskiego towarzystwa gwarancyjnego urzędników należy adresować: „Galicyjskie Towarzystwo gwarancyjne urzędników“ we Lwowie przy ulicy Ossolińskich l. 5. Wszelkich informacji udziela dyrekcja między godziną 4. a 7. po południa.

**W uniwersytecie** lwowskim otrzymali stopień doktorów praw pp. Abraham Landes z Kopyczynie i Stefan Jan Cięglewicz z Jasta.

**Produkcja** muzyki wojskowej 55 pp. odbędzie się dziś we środę na górze zamkowej.

**Uwagi godnym** jest wynik egzaminu dojrzałości w gimn. stryjskiem. Zgłosiło się 32 abiturjentów. Egzamin złożyło 20, 11 nie odpowiedziało wymaganiom, 1 po wakacjach poprawia. Zdali: Bleicher, Borodajkiewicz, Czerniański, Dzieduszycki, Głowacki, Fedusiewicz, Kocowski, Kostyszyn, Kraft (z odznaczeniem), Markowski, Medwej, Michał Mosingiewicz, Nussenblatt, Rapaport Chaim, Rapaport Osias (z odznaczeniem), Siokoło, Stojatowski, Szrenel.

Odpalenie całej jednej trzeciej części uczniów jest faktem zastanawiającym i powinno zniewolić władzę szkolną do gruntownego zbadania przyczyn tak ujemnego rezultatu, jakoteż do pomyslenia o reformie.

**Handel ludźmi.** Ze Stryja donoszą nam: W najlepszym hotelu pod „trzema koronami“ przytrzymane zostało indywiduum nazwiskiem Bort, który wioził do Turcji dwie szwaczki ze Lwowa. Po kilkudniowych dochodzeniach dziewczęta uwolniła władza z poleceniem wrócenia do Lwowa, a Borta (nawiasem mówiąc bardzo pobożnego katolika) odłała policja w ręce sądu.

**V. zjazd chirurgów polskich w Krakowie** rozpoczął się wczoraj. Wykaz dotychczas zgłoszonych rozpraw jest następujący: 1. Prof. Browicz (z Krakowa): O szczepialności raka. 2. Prof. Obaliński (z Krakowa): Uwagi nad lapanotomią z powodu niedrożności jelit, na podstawie 110 własnych przypadków. 3. Dr. Ziembicki (ze Lwowa): Niezwykły obraz nowotworu na głowie. 4. Dr. Wehr (ze Lwowa): Przypadek potrójnego raka na głowie. 5. Prof. Mars (z Krakowa): Przedstawienie atlasu plastycznego operacyj ginekologicznych. 6. Dr. Gabryszewski (z Krakowa): O wynikach leczenia operacyjnego gruźlicy stawów i kości (z przedstawieniem chorych). 7. Dr. Słapa (z Krakowa): O wynikach konserwatywnego leczenia gruźlicy stawów i kości (z przedstawieniem chorych). 8. Dr. Klecki (z Krakowa): O wykluczaniu pętl jelitowych (z demonstracją). 9. Prof. Rydygier

(z Krakowa): O sztucznej przetoce pęcherzowo-odbytnicowej (z przedstawieniem chorej). 10. Dr. Kryński (z Krakowa): W sprawie zakażenia z powietrza. 11. Dr. Kozłowski (z Krakowa): Przedstawienie przypadku gruźlicy skóry (z demonstracją chorej i preparatów). 12. Dr. Kryński: O nowotworach rakowych, wychodzących z gruczołów potowych. 13. Dr. Gabryszewski: O guzach powłok brzusznych. 14. Dr. Kryński: O antyseptyce w jamie brzusznej. 15. Prof. Rydygier: O wycinaniu włókniaków. 16. Tenże: Przyczynek do operowania raka sutka. 17. Dr. Krasowski (z Krakowa): Przedstawienie przyrzędu Schoedego do leczenia skoliozy.

**W Krakowie** przebywają czasowo: Senator Stronczyński, który przywiózł ze sobą swój rękopis w 3 tomach: „Monumenta historii polskiej“, ozdobione przeszło 200 rycinami, przez siebie wykonanymi. — T. Korzon, historyk z Warszawy. — T. Rybarski, autor dzieł pedagogicznych z Kalisza. — Rafał Lubicz (Łopaciński Hieronim) z Lublina, znany pracownik na polu filologii polskiej. — Prof. Bronisław Grabowski z Częstochowy, autor dramatyczny i tłumacz autorów czeskich. — Stefan Szamota, archiwista z Budapesztu, poszukujący materiałów bibliograficznych węgierskich.

**Ślub.** D. 25. bm. odbędzie się w Borowie (Prusy zachodnie) ślub Bogusława Kraszewskiego, syna znanego powieściopisarza i właściciela Romanowa, Kajetana a synowca J. I. Kraszewskiego, z panną Kraszewską, córką pani Józefy z Biesiekierskich Kraszewskiej z Kruszyn w Prusiech zachodnich.

**Pogrzeb ks. Stolarczyka.** Z Zakopanego donoszą 8. bm.: „Smutny obrzęd pogrzebowy śp. Józefa Stolarczyka, pierwszego proboszcza tutejszego, odbył się dzisiaj wśród nader licznego udziału górali z całego Podhala tatrzańkiego, jak niemniej licznych gości, bawiących tutaj. Kondukt pogrzebowy prowadził sędziwy dziekan ks. Chmielowski z Szallar, otoczony zastępem sąsiedniego duchowieństwa. Wyprowadzenie zwłok do kościoła odbyło się wczoraj, przeczem przemówił do ludu wicedziekan ks. Roszek, proboszcz z Poronina. Dzisiaj zaś, po odprawieniu żałobnej sumy, miał mowę pogrzebową znany kaznodzieja ks. Bogdalski, wyliczając zasługi zmarłego około moralnego wychowania tutejszego ludu. Zanim spuszczone drogie zwłoki do grobu, przemawiali ks. Brosig, proboszcz z Czarnego Dunajca, p. Schworm, naczelnik gminy tutejszej i p. Świerż imieniem towarzystwa tatrzańkiego. Liczne wieńce złożono na grobie, a między temi od grona nauczycieli szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem, od szkoły koronarskiej, od towarzystwa tatrzańkiego, którego zmarły był członkiem honorowym. Wszystkie tutejsze szkoły wzięły udział w pogrzebie. Wśród całego obrzędu smutnego lud zanosił się od płaczu, żegnając na wieki z niekłamany żalem pierwszego swego proboszcza.

to warta stoi z biało-żółciutkimi szmatkami u piersi i pytają czelka o bilet. Ha! myślę, ciasno coś do królestwa, a kto biletu nie ma, to ci go warta nie puści ani na próg.

Nie mam zamiaru pisać, co tam gadali, a wiele gadano. Najprzew. areypasterze bardzo dobre wrażenie na mnie zrobili. Ale ten pan przewodniczący hr. Potocki, to nie ten z Rymanowa. Tamten pracuje wraz z ludem dla ludu i ratuje a podnosi swych niegdyś poddanych, a dziś sąsiadów z biedy, a Andrzej hr. Potocki czytał, zagajając wiec z jakiejś karteczki, że uobodzy za swą nędzę królestwo Boże na tamtym świecie osiągną. A, dzięki Bogu i za to. Ale zaznaczam, że Potocki, a Potocki, to nie wszystko jedno, toż jak mówił sam hr. Jan Potocki, inni hrabiowie gadają o nim, „że mu wątroba gnije“. Jeżeli wtedy nasze eleganty dobrze życzą i czynią chłopu, jak im wątroba gnije, to Boże daj, żeby wszystkim wątroba jak najprędzej pogniła!

Wkrótce po hr. Potockim zabrał głos ks. Dembicki i bardzo nieżyczliwie mówił o konfederatach barskich, co już — Panie, świeć ich duszom! — od stu lat przeszło spią w czarnej świętej ziemi. Uszy moje wierzyć nie chciały temu, co słyszały. Bo i co złego zrobiły konfederaty ks. Dembickiemu, że tak na nich pomstował? Czy miał im za złe, że ziemi polskiej od Moskwy bronili i w narodzie przygasły ogień miłości ojczyzny rozdmuchali? Czy to, że świątobliwego ks. Marka czeili i słuchali, jakby był jakim królem? Czy też to, że na wroga lecieli z przenajświętszym imieniem przeczystej Pani i królowej Polski na ustach?

Późno wieczór udałem się do parku Jordana i tam zachwycony byłem ową działywą krakowską, a

jeszcze więcej założycielem tego parku. Tego czelka nie znam bliżej, ale z tego, co widziałem, wnoszę, że to jest panisko z kościami dobre, i żyjące swemu krajowi. Cześć mu za to.

Na obiedzie, danym dla członków Kółek, uwiłało się dosyć panów krakowskich, zajmowali się dosyć tem chłopstwem, i „wyżrek“ był dość dobry. Nie brakło też i różnych mówek.

Do zarządu Kółek wybrano ludzi, którzy, jak słycać, chcą i pracują dla sprawy naszej dobrze. Słowem, ci paniska od Kółek dość są dobrze usposobieni dla nas, i daj Boże im siły i zdrowie, aby jak najdłużej mogli dla nas pracować.

W wieczór dnia ostatniego byłem też na przedstawieniu sztuki „Mnich“ w sali strzeleckiej. Byłoby to wszystko „dwórazne“, jeno tego nieszczęśliwego Bolesława przedstawiali jak czelka zupełnie oszalałego, zrozpaczonego. Wierzę, że jako człowiek z nieczystym sumieniem był smutny, niespokojny, ale pewno tak się nie zataczał jak pijany — chodząc po Osyaku.

Dnia 6. pobiegłem na wiec i trafiłem na sekcję dziennikarską. Myślę sobie: chwala P. Bogu, może tu i pan „Krakus“ będzie.

Wszedłem: nie ma co gadać, wielebni księża dobrodzieje licznie zgromadzeni, siedzą a radzą. Między nimi kilku cywilów, zmierzli mnie oczyma, ja ich, no i nie. Jeden z cywilnych zmierzł mnie oczyma — myślę: może to ten „pan Krakus“, ale to było panisko jak na Krakusa za nie odpowiednie. Skoro to ksiądz jakiś, co siedział za stolikiem z dwiema parami okularów na nosie, sympatyczna zresztą postać, woła, że p. Matusiak będzie gadał, aż się na palcach podniosłem, żeby „Krakusa“ widzieć. No, i Bogu dzięki, bo widziałem grze-

sznemi oczyma tego męża i słyszałem dokumentnie, co gadał.

Co gadał, to, moi ludzie dobrzy, trudno to mnie wszystko piórem wygadać, zwłaszcza, że mi wciąż siedziała moja koniczyna w głowie, a tu pogoda cudna, ale całe przemówienie jego da się streścić w tych słowach, „że chłop do sejmu nie powinién iść, że opiekunów mu potrzeba i że to musi czytać, co mu przewielebny ksiądz proboszcz każe“. Myślę — bratku, gdyby tak po twojemu poszło, toby było bardzo ciemno w kraju, a nas na dwie pary okularów nie stać.

Nadmienił też dalej pan „krakus“, że wiele czytał, słyszał i obcierał się o ludzi mądrych, co to wiedzą, gdzie pieprz rośnie, ale mu się i tak wiele przywar chłopskich zostało.

Tem słówkiem ujął mnie pan „krakus“, bo tu szczerą prawdę powiedział. Bo rzeczywiście została mu ta żyłka chłopiska, której się dotąd chłopci od czasów pańszczyzny pozbyć nie mogą, żyłka podłego serwilizmu. Zresztą Bóg z nim — ale co prawda to to, że bodaj pan z panów — ale jak się z chłopu pan wyrobi, to już nie może być większej plagi dla pozostałych chłopów.

Opowiedział też, że chłopci żadnej miłości do ojczyzny nie czują. Chciał też gadać i ks. Stojatowski o piśmiennictwie ludowem, ale ten ksiądz z sześciu oczami nie pozwolił mu mówić, co uważam za czyn, którego się po wiecu katolickim wcale nie spodziewałem.

Jakób Bojko,  
wójt z Greboszowa.

**W Berlinie** założono pierwsze gimnazjum żeńskie, które zastąpić ma zaprowadzone od lat 4 kursa realne dla kobiet. W Komitecie znajduje się kilku wybitnych pedagogów i polityków, znanych z sympatii swoich dla emancypacji kobiecej, a między innymi prof. Dilthey, Schmoller i Döring, oraz posłowie Baumbach, Rickert i dr. Barth. Do gimnazjum wstęp uzyskać mogą tylko dorosłe uczennice, a pensum rozdzielone jest na 6 semestrów; po 3—4 latach przecięciowo składać zatem będą wychowanki żeńskiego gimnazjum państwowy egzamin dojrzałości.

**Z Warszawy.** W tych dniach u jednego z przemysłowców warszawskich zebrało się grono osób, celem omówienia projektu wydania dzieła pt. „Przewodnik dla rodziców, pragnących kształcić dzieci w zawodach rzemieślniczo-przemysłowych“. Zebrani motywowali projekt argumentami, iż w wielu gałęziach rzemieślniczych, spora liczba pracowników pozostaje bez zajęcia z powodu braku roboty, kiedy przeciwnie, w innych fachach brak rąk dotkliwie uczuwać się daje. W projektowanym wydawnictwie zamieszczone byłyby wszystkie rzemiosła, alfabetycznie, a każde z rękodzieł naborowane ze stanowiska ekonomicznego i statystycznego, w formie treściwej z wyszczególnieniem danych o wysokości zarobków pracowników itp. Tego rodzaju „Przewodnik“, o ile się zdaje, byłby pożądanym dla rodziców, nieświadomych stosunków rzemieślniczych. Często się zdarza, iż synowie oddawani na praktykę do pierwszego lepszego rzemiosła, po ukończeniu praktyki, są nadal ciężarem w domu, dla braku zajęcia. Projekt powyższy ma być przedstawiony sekcji IV. Towarz. popierania przemysłu i handlu, członkom muzeum rzemieślniczego, tudzież zarządom cechów w Warszawie i miastach prowincjonalnych.

Ceny artykułów żywności są następujące: chleb razowy 2½ kop., pyłowy 3½ kop., bułki pszenne zwyczajne 7 kop., lepsze 9 kop. za funt; mięso: wołowe 15 kop.; cielęce 13 kop., wieprzowe 14 kop. i baranie 13 kop. za funt.

**Z Jekaterynosławia** donoszą: W gmachu jekaterynosławskiego sądu okręgowego, przy udziale przedstawicieli stanów, roztrząsaną była sprawa włóścian powiatu pawłogradzkiego o zaburzenia i czyny karygodne. Obronę wnosili: prof. uniwersytetu charkowskiego Władimirów i adwokat Łuzarew. Z rozpraw sądowych się okazało, że w ostatnich dniach lutego r. b. weterynarz powiatowy, Kramarzew, został powiadomiony o tem, że u Wasyla Panczenki, mieszkańca futorów pawłogradzkich, jeden wół zachorował, drugi padł z niewiadomej przyczyny. Powiązawszy przekonanie, iż chory wół dotknięty jest dżumą, ustanowiono komisję odpowiednią, która uchwaliła natychmiastowe uprzęgnięcie podejrzanego bydła. Ale gdy 1. marca komisja przybyła do domu Panczenki dla wykonania uchwały, tłum włóścian, zebrany przed chatą, oświadczył, że na zabijanie bydła nie pozwoli. Tegoż samego dnia z Pawłogradu przybyli: naczelnik powiatu, inspektor weterynaryj i radca rządu gubernialnego. W obecności zebranego tłumu, inspektor Wojeżyński raz jeszcze obejrzał chorego wołu i potwierdził poprzednią diagnozę, ale tłum znowu jął wrzeszczeć, że nie da bydła na zabicie. Chwilowo jeden z członków ziemstwa (p. Protopopow) zdołał tłum przekonać o konieczności środka; gdy jednak popędzono bydło na stracenie, przystąpił do p. Protopopowa włóścianin Andrzej Szwee, wszczął z panem Protopopowem sprzeczkę i począł wołać: „A czy słyszeliście, jak panów i doktorów bili w Józefówce? Poczem krzyknął do ludu: „Hej, wy, czego stoicie, na co patrzycie, czemu dajecie zabijać bydło?!“ Odebrano dobytek napowrót i odprowadzono na futory. Odgrażano się przytem, a Darja Weliczkowa zawołała na przedstawicieli władzy: „Przez złą, weterynary, żydzi i Polacy!“ Naczelnik powiatu, po bezskutecznej perswazji sprowadził wojsko, batalion żołnierzy. Działo się to już d. 3. marca. Tłum zgromadzony zawezwano do rozejścia się. W odpowiedzi dały się słyszeć krzyki i łajania. Wówczas podpułkownik Pogórski kazał wojsku otoczyć opornych. Włóścianie (ludzi ze 300) uzbrojeni w drągi, z krzykiem: „bij ich!“ rzucili się na żołnierzy. Trzeba było dać ognia i dopiero gdy na placu ujrzano kilku rannych i zabitych, tłum zaczął pierzchać. Podszanych podzielono na kilka kategorii. Szwee skazany został na wyślanie do oddalonych miejsc Syberji; Romaszczenko (przywódca podobno oporu zbrojnego) na 10 lat katorgi, Weliczkową na 4 miesiące więzienia, pięć innych osób na więź od 6—7 miesięcy. Resztę uniewinniono.

**Międzynarodowa wystawa piekarstwa** odbywać się będzie od d. 12. — 20. sierpnia rb. w Moguncji. Zgłoszenia wystawców napływają tak licznie,

iż wystawa zapowiada się bardzo interesująco. Zwiezdający będą się mogli przyjrzeć całkowitej procedurze przy wypieku chleba, ciast i wyrobów cukierniczych, a nadto oglądać mogą piece najnowszych konstrukcyj. Intendentura XI. korpusu armji niemieckiej obiecała wystawić wzorową piekarnię wojskową, która będzie ciągle w ruchu. Podobno nie brak też i mnóstwa zgłoszeń z Rosji, Anglii, Włoch i Hiszpanji. Francja tylko, jak dotąd, trzyma się na uboczu.

**Przedłużenie konkursu.** W 1887 r. ogłoszony został konkurs na napisanie dzieła o truciznie rybnej i środkach, zapobiegających otruciu rybnym jadem, oraz środkach leczenia w razie takiego otrucia. Nagroda wynosiła 5000 rs., a mimo to nikt po nią nie sięgnął, gdyż nie nadesłano ani jednej pracy na konkurs. Obecnie konkurs odroczony zostaje do 1. stycznia 1894 r., a wzywani są do współdziałania zarówno krajowi, jak i zagraniczni uczeni. Prace nadsyłać należy do ros. ministerstwa dóbr państwa w Petersburgu. *Prawit. Wiest.* określa szczegółowo warunki konkursu.

**W obłąkaniu.** Głośny gynecolog, profesor uniwersytetu neapolitańskiego, Alfons Carpentieri, nagle uległ napadom obłąkania, które się niezwykłymi zmanifestowało objawami. D. 27. zm. zrana wszedł Carpentieri do kawiarni, położonej przy ulicy Montesanto i kazał sobie podać cztery szklanki kawy z mlekiem. Następnie zjadł 15 butersznitów i wypił butelkę koniaku i butelkę Marsalu, poczem pochłoniął 40 żółtek z jaj. Gdy w bufecie odmówiono mu dalszego dostarczania napojów i jadła, profesor wpadł w szal, potłukł wszystkie w pobliżu niego znajdujące się naczynia, wskoczył na stół, porwał z bufetu butelkę wermutu i wypił ją duszkiem. Gdy dokoła kawiarni zgromadził się tłum ciekawych, obłąkany wychylił się oknem i jął krzyżeć: „Jaj, jaj, dajcie mi jaj, nie chcę z głodu umierać“. Na widok policji chory zaczął uciekać, wołając: „Jestem lekarzem, nie dotykajcie mnie!“ Po długiej pogoni udało się nareszcie schwycić biedaka i odwieźć go do szpitala.

**Okradzenie woźnego banku.** Telegramy doniosły o kradzieży znacznej sumy pieniędzy, bo przeszło 11.287 zł., spełnionej na głównej poczcie wiedeńskiej na Fleischmarke. Około godziny 12tej w południe 8. bm. zjawił się przed przedziałką likwidatury urzędu pocztowego woźny austr. zakładu kredyt., Franc. Spath, by zainkasować kilka przekazów. Torbę swą, w której się znajdowało około 12.000 zł., umieścił obok na stole, a sam przystąpił do przedziałki celem inkasowania. W tej chwili nieznany młody mężczyzna przystąpił również do okienka likwidatury, drugi zaś zbliżył się do stołu, na którym stała torba woźnego, jednym pociśnięciem otworzył takową, wyciągnął 11.287 zł. i począł uciekać. O kilka kroków od Spatha znajdujący się kantorzysta Back przystąpił w tej chwili do woźnego i zwrócił jego uwagę, że złodziej jakiś otworzył jego torbę i skradł mu pieniądze. Spath w tej chwili z okrzykiem „Jezus! skradziono mi pieniądze!“ rzucił się za uciekającym złodziejem, któremu wyleciały dwie tysiączki, po które atoli nieznany złodziej zgrabnie się schylił i uciekał dalej. Spath i Back gonili złodzieja, lecz przed samymi drzwiami, którymi tenże uciekł, stanął ów właśnie nieznany młody człowiek a wspólnik złodzieja, i usiłował obu zatrzymać. Ci go jednak odepchnęli i wybiegli na ulicę. Na ulicy rozpoczęła się daleka pogoń. Rzeźmieszek jednak na skrócie ulicy Fleischmarkt skoczył do jednej z kamienic i tam się ukrył. Ścigający nie zauważyli tego i popędzili dalej, rozpraszając się na wsze strony. Rzeźmieszek, gdy ciężka dlań chwila minęła, wymknął się z kamienicy i dotychczas ani on ani ów wspólnik jego nie zostali wysledzeni. Za przychwytnie sprawy wyznaczono nagrodę 1000 zł. — Podobny wypadek zdarzył się w wiedeńskim zakładzie kredytowym w r. 1872. Praktykant Blass, który podjął 30.000 zł., napadnięty został na schodach przez nieznanego człowieka i uderzony niebezpiecznie w głowę, poczem sprawca zabrał mu torbę wraz z pieniędzmi. Sprawy wówczas nie wysledzono.

**Zamach samobójczy.** Robert Machaczek, młynarz z Morawskiej Ostrawy, popełnił w Krakowie onegdaj zamach samobójczy w lesie wolskim, mianowicie wymierzył strzał z rewolweru w lewą skroń; kula ugrzęzła około lewego oka. Ciężko ranne, po udzieleniu pierwszego opatrunku, przewieziono do szpitala św. Łazarza. Przyczyną zamachu miała być zawiedziona miłość.

**Młodociany samobójca.** D. 5. bm. z rana rzucił się w Lesznie pod koła pociągu idącego z Leszna do Wrocławia o godz. 6. rano w celu samobójczym niespełna 16 lat liczący, uczeń ślusarski, Jerzy Elias

i odniósł straszne okaleczenia. Pociąg odciął mu jedną rękę powyżej pięści i okropnie pokaleczył nogi. tak, że samobójca zanieiony do lazaretu miejskiego skonał w dwie godziny. Oddalił on się był w zwyczajnym czasie z domu rodzicielskiego do pracy we fabryce pomp Filipa Hannacha, ale zamiast się tam udać, poszedł wykonać czyn samobójczy z powodów nieznanych.

**Pies.** Świeżo ukazała się w Warszawie wyborna monografia p. Stanisława Rewieńskiego pt. „Pies, jego gatunki, rasy, wychów, utrzymanie, użytki, układanie choroby i ich leczenie“. Tekst opatrzonej został licznymi ilustracjami.

**Elektryczna kolej podziemna.** Jak donosi czasopismo „Engineering“, zawiązało się towarzystwo budowy kolei elektrycznej podziemnej w Brukseli. Zamierzona jest budowa jedenastu stacyj, zaopatrzonej w windy elektryczne. W obu kierunkach ma przebiegać po 10 pociągów, Pociąg stanowić będzie tylko jeden wóz, mieszczący, oprócz motoru elektrycznego, 40 siedzeń I. i II. klasy.

**Banda podpalaczy.** We wsetińskim okręgu na Morawji było bardzo wiele pożarów, a pogorzalcem ubezpieczonym w krakowskim tow. ubezpiecz. zapłacono takowe w krótkim przeciągu czasu przeszło 200.000 zł. Reprezentantowi krakowskiego towarzystwa, p. Schönowi, udało się jednak odkryć, iż owe pożary pochodziły z podłożenia, i że pogorzalcy byli w porozumieniu z jakimś Kubalkiem, który ogień podkładał i za jedno takie podłożenie otrzymywał 10 do 20 zł. Podpalacza i kilku z owych „pogorzalców“ uwięziono. Wielki proces odbędzie się w sądzie okręgowym w Nowym Teczynie.

**Cech przed sądem.** Z Wilna donoszą d. 1. bm. „W pewnych sferach tutejszych wiele wrzawy wywołała sprawa karna, wytoczona wileńskiemu cechowi krawieckiemu o to, iż wydawał świadectwa rzemieślnicze żydom, nie mającym nic wspólnego z rzemiosłami, jedynie w celu umożliwienia im mieszkania w obrębie gubernij wewnętrznych państwa. Świadectw takich cech krawiecki w Wilnie wydał podobno dużo w ciągu lat paru; sprawa wyszła na jaw, dzięki denuncjacji. Cech stał przed izbą sądową, która, rozpoznawszy wszechstronnie sprawę, skazała go na karę pieniężną.“

**Margrabia Serlupi,** wielki furjer pałaców apostolskich, *foriere maggiore* w Rzymie, otrzymał 1. bm. bezimienny list, grozący mu śmiercią, jeżeli nie złoży niezwłocznie stu franków w oznaczonym miejscu. Mówią, że margrabia, któremu nie brak dowcipu, postąpił 150 franków zamiast stu, żądającemu dla gwałtownej potrzeby, w jakiej się znajdował musi, i zganiał tylko w liście swoim formę prośby.

**Ważne wykopaliska.** Lekarz wojskowy francuski, Carton, odkrył w Dugga, pod Tunisem, tunetańską Pompeję w miniaturze. Odgrzebano świątynię Saturna, teatr, dom mieszkalny, świątynię Jowisza i inne budowle, doskonale zachowane, a także mnóstwo napisów. Dugga zwana była przez starożytnych Rzymian Thugga. Wykopaliska prowadzone są przez rząd francuski. Na miejscu starożytniej Kartaginy znany archeolog, Piotr Delattre, odgrzebał mur grubości czterech metrów, składający się z amfor, na pełnionych ziemią i postawionych szczelnie jedna przy drugiej. Amfory te noszą napisy, malowane farbą czerwoną i oznaczające daty konsularne. Najstarsza pochodzi z r. 43 przed Chrystusem i wymienia konsula Biblusa i A. Hirtiusa, następną z r. 33 p. Chr. z czasów konsula Valeatiusa, Tullusa i Pactusa.

**Słuszny zakaz.** Na posiedzeniu rady higienicznej departamentu Sekwany p. Armand Gautier podniósł kwestję plucia w omnibusach i tramwajach jako niezmiernie szkodliwego dla zdrowia. Ślina wysycha, a zawarte w niej mikroby chorób zakaźnych rozszerzają się w powietrzu.

Rada higieniczna zażądała, aby stanowczo, po grubą karą pieniężną, było wzbronionem plucie wewnątrz publicznych pojazdów i aby te przed rozpoczęciem kursu były zmywane środkami dezynfekcyjnymi.

Dr. Olivier, jeden z członków rady, wyraził przy tej sposobności nadzieję, że jak obecnie nikt już nie obciera nosa palcami, tak ludzie przywoici zaprzestaną plucia na chodniki, a będą używać do tego celu chustek.

**Rozdział zapomóg.** Wydział krajowy na wczorajszym posiedzeniu wspólnie z delegatami namiestnictwa, rozdał 26.200 zł. jako bezzwrotne zapomogi dwunastu powiatom nawiedzonym klęską powodzi. Z sumy tej udzielono: powiatowi bohorodeczańskiemu 1000 zł., buczackiemu 2000, dolińskiemu 2500,

hobyckiemu 1000, kałuskiemu 3000, rohatyńskiemu 3000, rudeckiemu 2500, stanisławowskiemu 4000, stryjskiemu 2000, tarnowskiemu 600, tłumackiemu 4000 i żydaczowskiemu 600 zł.

**Zatwierdzenie wyboru** Wit. Niezabitowskiego na prezesa i Kaz. Rudnickiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Bóbrce, nadeszło z Wiednia.

**W Borkach dominikańskich** pod Lwowem wybuchła epidemicznie szkarlatyna (płonica). Magistrat lwowski ostrzega mieszkańców miasta, aby unikali zetknięcia się z włóścianami tamtęszymi, którzy z mlekiem i innymi artykułami żywności do domów przychodzą i łatwo zarazek choroby przeniesić mogą.

**Z Przemysła** donoszą, iż między żołnierzami 10. pułku piechoty stojącymi załogą w barakach przy trakcie dobromilskim, pojawił się nagminnie szkorbut.

**Zmarli.** Franciszek Hochman, naczelnik Szkoła w Zagrzebiu i redaktor czasopisma *Gimnastika*, zmarł w 43 r. życia. Nieboszczyk był od roku 1873 do 1875 nauczycielem gimnastyki w „Sokole” lwowskim.

We Lwowie Józef Kalas. Geringer, praktykant namiest. w 29. r. życia i Miecz. Wolski, urzędnik rach. Wydziału kraj.

**Korpusy wakacyjne** we Lwowie. Po potrąceniu wydatków w kwocie zł. 167 ct. 45, festyn na rzecz korpusów wakacyjnych przyniósł czystego dochodu zł. 2139 ct. 57. Wszystkim, którzy do tego wyniku raczyli się przyczynić, w imieniu dziatwy szkolnej składam najserdeczniejsze podziękowanie. *Zdri-slawowa Marchwička.*

**Zamknięcie wystawy róż i kwiatów** nastąpiło wczoraj wieczorem. Przemówił prezes Towarzystwa ogrodniczego, p. Zyg. Dembowski, który też ogłosił następujący wynik premiowania:

**Dyplom honorowy** otrzymali: Książę Adam Lubomirski w Miżynie, za najbogatszy zbiór róż z nazwami, i p. Jan Klimowicz za bogaty i piękny zbiór begonij, kaladiów, koleusów i róż z nazwami.

**Medale srebrne** otrzymali: br. Jul. Branicki za storczyki, gloksynie i róże, Ant. Klimowicz za piękny zbiór róż z nazwami i Kar. Jakubowski za piękny zbiór róż.

**Medale brązowe** pp.: Leop. Baczewski, Wład. Zaleski, Leszek Dąbcański i Wład. Lewicki, wszyscy za piękne róże.

**Listy pochwalne:** p. Jan. Śmiechowski za piękne róże. Członkowie oddziału Tłusteckiego, Strzeleckiego, Strussowskiego i Kozłowskiego za zbiór róż. P. Sobek za rożek owocujący, w pokoju wychowany; p. Ant. Koziarski, kierownik ogrodu p. Jana Klimowicza, za gustowne ustawienie grup kwiatowych, i p. Ant. Jarymowicz za skuteczną pomoc przy ugrupowaniu wystawy.

W tym roku po raz pierwszy rozdano medale Towarzystwa, bardzo pięknie wykonane. Z jednej strony znajduje się Flora z książką, ul z pszczołami, wazon z kwiatami i owoce, a na drugiej stronie napis: „W uznaniu zasług na polu ogrodnictwa i pszczelnictwa”. Dyplomy gustownie wykonane zostały w zakładzie litograficznym p. Kostkiewicza.

Wystawę zwidziło przeszło 2000 osób, co świadczy o zamiłowaniu naszej publiczności do kwiatów. Na przyszły rok cała wystawa będzie jednym pięknym ogrodem, będzie też sezonowa wystawa róż. Nasze Towarzystwo ogrodnicze, któremu zajmuje się bardzo energicznie prof. Ciesielski, ogrodnicy i amatorowie, będą na wystawie mieli szerokie pole do popisu. Wierzmy w to, że popis uda się wybornie, byle tylko pogoda była łaskawsza.

**Samobójstwo.** W nocy na 11. bm., w nowo budującym się domu przy ul. Karola Ludwika (przy Kasie oszczędności), odebrał sobie życie przez powieszenie Stanisław Chyrowski, 59-letni zarobnik dzienny, żonaty. Powód samobójstwa niewiadomy.

**Promocje.** P. Adolf Fink. rodem z Tarnowa, otrzymał stopień Dra praw, zaś p. Kaz. Iwanicki, rodem z Pawłosiowa stopień Dra wszech nauk lekarskich, obaj na uniwersytecie Jagiellońskim.

**Czyn obłąkanej.** Donieśliśmy wczoraj o fakeie zdarzonym w Tarnopolu, gdzie niejaka Róża Pfeffer w przystępie szaleństwa zabiła własną siostrę podczas snu. W notatce tej nadmieniono, że Pfefferówna w „ubiegłym” tygodniu została wypuszczoną z zakładu obłąkanych na Kulparkowie, i że ją „widocznie” za obłąkanych stamtąd wypuszczono. Owóż że strony kompetentnej otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Róża Pfeffer (a właściwie Chane Feiga Pfeffer, zameżna I° Maru II° Sommerstein) była cztery razy w Zakładzie na Kulparkowie, cierpi na szaleń-

stwo okresowe (perjodyczne) występujące co kilka lat, ostatniem zaś razem opuściła Zakład 13. listopada 1891 r. (a więc nie ubiegłego tygodnia, jak w notatce dziennikarskiej zamieszczono). Opuściła zakład umysłowo całkiem zdrowa, a jako takiej nie mógł jej Zakład przytrzymać dłużej. Obowiązkiem raczej było, jej oteczenia, przy piątym ponowieniu recydywy natychmiast odesłać ją do Zakładu, aby zapobiedz nieszczęściom. Rodzinę wyraźnie o tem uprzedzono.

**Stracenie.** W Wersalu stracony został w tych dniach niejaki Juliusz Dupalu, czeladnik ślusarski, który w styczniu r. b. zamordował we Francconville dwoje siedmiesięcioletnich starszusków, małżonków Combier, i pastwił się nad nimi okrutnie. Morderstwo dokonane zostało celem grabieży. Małżonkowie Combier wychowywali Dupalua i opiekowali się nim jak synem. Skazany na śmierć w kwietniu, Dupalu zachowywał się w więzieniu z wielkim cynizmem. Śmierć przyjął odważnie z rąk paryzkiego kata Deiblera.

**Jeeszcze „dokładne informacje”.** Bez żadnej podstawy podawane w *Gazecie Lwowskiej* w nr. 151 i 152 sprawozdania z targów zbożowych w 12 miejscach austriackich, zniewoliły mnie do zwrócenia w *Kurjerze Lwowskim* uwagi na szkodliwość takich sprawozdań z notowań cen zbożowych, zwłaszcza wobec tego, że w razie sporów sądowych — urzędowa gazeta stanowi nieraz rozstrzygający argument. Redakcja *Gazety Lwowskiej* usunęła następnego dnia owe bałamutne sprawozdania. Mniej lojalnym był p. N. B. prowadzący dział zbożowy w *Gaz. Lw.* — gdyż zamiast przyznać się do błędów (powstałe może z nieświadomości lub złej informacji) wystąpił w wyjaśnieniu, które uważałbym za usprawiedliwienie się autora wobec redakcji *Gaz. Lw.*, gdyby w tem bałamutnym a publicznie wypowiedzianym wyjaśnieniu p. N. B. (którego nie znając — nie miałem zamiaru dotykać moimi uwagami) nie był zeszedł na tory osobistych wycieczek.

I tak oświadcza p. N. B. iż powinien wiedzieć, że we wszystkich pismach podają kursa zbożowe bez oznaczenia wagi. *Tak nie jest!* Jak się p. N. B. z *Berliner Boersen Ztg.*, *Prager Lloyd*, notowań czerniowieckiej giełdy zbożowej lub wiedeńskiej giełdy, oraz banku dla handlu i przemysłu w Krakowie itd. przekonac raczy, *wszędzie i zawsze* przy notowaniach cen, dodaje się za „100 kłgr.” lub 1.000 kłgr. (tonnę) ewentualnie przy spirytusie za 100 litr. Dalej powtarza p. N. B. iż rzepak w Podwoleczyskach rzeczywiście stał 19.50—20. dodając, iż powinienem wiedzieć, że *Sommerraps* zum *Ambo* (?) (Chciałes pan p. N. B. zapewne powiedzieć *Anbau* — do siewu) kosztować może 20 i 27! Gdyby p. N. B. zamiast używać niefortunnie „fachowego” wyrazu napisał był po polsku *rzepak letni* lub *rzepik*, byłby uniknął śmieszności, gdyż *rzepak letni* (*Sommerraps*) bywa przedewszystkiem na wiosnę uprawiany a nie w obecnej porze, w której kolej przychodzi na *zimowy rzepak* (*Winterapps*), a nadto nasiona i w ogóle wszelkie produkty do siewu nie są *artykułami targowymi* to też i ceny tychże na żadnym targu zbożowym nie bywają notowane. W ten sam sposób chce p. N. B. usprawiedliwić wynalezioną przez siebie cenę *złr. 11.50* za pszenicę w Radowcach, mianując tę pszenicę *Ambo-weizen!* P. N. B. zapewne chciał powiedzieć *Anbauweizen* (pszenicę do siewu), której jak już wyżej powiedziano — nigdzie nie notują a nadto pszenicy nowej jeszcze nie ma, iżby teraz mogła już być mowa o pszenicy do siewu. Przyznając, iż jakkolwiek nie miałem nigdy chęci uchodzić za „fachowego”, o której to zdolności mej p. N. B. powątpiewać raczy, to nigdy nie miałbym odwagi cywilnej — pisać o rzeczach, których dokładnie nie znam. Prowadzący dział zbożowy w *Gaz. Lw.* usprawiedliwia podaną przez siebie cenę owsa *złr. 3.38* wrzekomo za hektolitr, nie wiedząc, iż w *całych Austro-Węgrzech* notują ceny zboża tylko za 100 kłgr. tj. centnar metryczny — o czem przekonac się może z „*Usancen und Paritäten des Getreidehandels im Weltverkehr* dr. Rud. Sondorfera”. *Waga efektywna* tj. oznaczenie w kłgr. pojemności 1 hl. (ciężaru gatunkowego) odnośnego zboża bywa przy notowaniach dodaną jedynie dla oznaczenia jakości towaru (*Qualitätsgewicht*), ale ceny bywają zawsze podawane za 100 kłgr. w Austrii względnie za 1.000 kłgr. (tonnę) w Niemczech. P. N. B. powiada dalej, iż we Wrocławiu owies kosztuje 16.75—20 M. zależnie od tego, czy owies jest 46-funtowy!!! czy 48-kilowy — 46 funtów = 23 kilogramów; owies takiego jeszcze nie widział. Hektolitr najcięższego owsa waży 38 kilogramów; 23 kilogramów to *plena* nie owies i za to miałby 16.75 marek w Wrocławiu płacić! (Figlarz z pana p. N. B. chyba z nas p. żartujesz?) W ogóle na punkcie cyfr jest p. N. B. bardzo hojny — zapłacić 210 marek za 1.000 kłgr. owsa w Berlinie, u niego bagatela; wprawdzie dotąd najwyższe notowania za owies według *Berliner Boersen Ztg.* z 6. lipca nr. 312, są 184 marek, ale cóż to u p. N. B. znaczy 26 marek na 10 cent. metr.!! Prowadzący dział zbożowy w *Gaz. Lw.* wypowiedział się jednym tchem 10 zdań, nie mających ze sobą żadnego związku, oświadcza dalej: iż nie *znając wcale na kosztach frachtu* tego samego dnia była w Przemyslu cena za pszenicę 8.25 a w Czerniowcach 10 *złr.* Młyny stanisławowskie, kołomyjskie i czerniowieckie *licząc się dokładnie z frachtem* zakupywały w tym roku *ogromne* ilości pszenicy z Przemysła, Krasnego a nawet z Sokala, gdyż właśnie niższe notowania w tych okolicach z jednej strony a potrzeby lokalne z drugiej strony niemniej kosztą frachtu były najważniejszymi czynnikami, iż pszenica, której w tym roku wcale nie eksportowano za granicę kraju, utrzymuje się w cenie bez względu na notowania zagranicznych targów. Najniemaczejsem porównaniem dla porównia różnicy kursów w niektórych miejscach oddalonych od siebie — było przytoczenie że strony p. N. B., że w banku rolniczym żądano 6. bm. za koniczynę 72 — a w Tow. handlowym tylko 65 — *złr.* Koniczyna to nie siano ani owies panie N. B. Między koniczyną a koniczyną jest różnica nie raz nie o *złr. 5* lub 7 *złr.* ale i o 15 i 20 *złr.*; zależy to od jakości, czystości ziarna niemniej, czy nasienie odnośne jest

wolne od kianianki lub nie. Kończąc powtarzam, iż jedynym celem moich pierwotnych uwag było zwrócenie uwagi na szkodliwość mylnych informacji w urzędowym organie. Mam nadzieję, że przy ogłoszeniu podobnych sprawozdań na przyszłość *Gaz. Lw.* będzie ostrożniejszą uważać całą sprawę za zatwoną, i na ewentualne dalsze wyjaśnienia odpowiadać nie będzie.

**„Lutnia”** lwowska urządzi 16. bm. koncert w ogrodzie miejskim na cel funduszu bibliotecznego. Zarząd Lutni zaprasza członków chóru męskiego do punktualnego przybycia na próbę przedkoncertową, która się odbędzie 12. bm. we środę o g. 7. wieczorem w lokalu własnym.

## Telegramy „Kurjera Lwowskiego”.

**Kraków 11. lipca.** Zjazd chirurgów nie liczny. Przewodniczy prof. dr. Rydygier. Referaty zgłosili tylko chirurdzy lwowscy i krakowscy. (Patrz kronikę).

**Paryż 11. lipca.** W Monte Carlo przegrała jakaś Francuska ówierć miliona franków. Z rozpaczy zabiła swoich dwoje dzieci, a następnie sama sobie śmierć zadała.

**Paryż 11. lipca.** Obiega pogłoska, że prefekt policji Loze, otrzymać ma posadę posta w Atenach, a dotychczasowy poseł w Atenach Montholon zostanie ambasadorem w Wiedniu.

**Sofia 11. lipca.** Książę Ferdynand wystosował do Stambuła pismo, w którym zapewnia, że w obawach wierności i lojalności jakie złożyła mu ludność z okazji jego zaślubin widzi najlepszą rekojmię wielkości ojczyzny i jej szczęśliwej przyszłości.

**Cetynia 11. lipca.** Papież przysłał ks. Mikołajowi czarnogórskiemu w darze mszał drukowany Rzymie gładologicą.

**Wiedeń 12. lipca.** Dyrektor gim. dr. Ignacy Petelenz, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franc. Józefa. Adjunkt administracyjny przy lwowskiej dyrekcji lasów Artur Müller, mianowany sekretarzem.

Minister sprawiedliwości rozporządził utworzenie nowego sądu powiatowego w Waszkowcach na Bukowinie.

**Wiedeń 12. lipca.** Eksperci galicyjscy w aukcie przemysłowej będą przesłuchani w dniach od 24. bm. do 1. sierpnia. Woźnice tutejsi postanowili wnieść do rządu petycję o rychłe wydanie zakazu wywozu karmy bydłowej z granic Austrii. Słychać, że rząd przychylił się w znaczej części do tej prośby. Z wyjątkiem owsa, jęczmienia i kukurudzy, zakaz ten pojawi się dla innych artykułów karmy bydłowej.

Rokowania w sprawie traktatu handlowego Austrii z Rumunją, odroczone do jesieni.

**Gielda.** Kredyty 327, lenderbank 259.50, renta maj. 97.82, weg. renta złota 115.40, ruble 130.

**Praga 12. lipca.** Czechom grozi nieurodzaj szczególnie brak karmy bydłowej.

**Insbruk 12. lipca.** Z powodu oberwania się chmury, miejscowość Brücklegg częściowo zasypała. Wiele osób nie można odnaleść.

**Berlin 12. lipca.** Carewicz przybył do Poczdamu.

**Wrocław 12. lipca.** W Sosnowicach spalił się wielki magazyn towarów tranzytowych. Towary zniszczone. Naftą i kawą naładowane 21 wozów ciężarowych również spłonęły doszczętnie.

**Paryż 12. lipca.** Wybory do Izby odbędą się 18. sierpnia.

Prefektem policji mianowany Lepine.

## NADESLANE.

### Dokładne informacje.

Odnosnie do artykułu umieszczonego w „Kurjerze Lwowskim” z dnia 9. lipca nr. 188. przesyłamy przytaczający fakt i zwracamy wszelkie uwagi, które, mamy nadzieję, że Szan. Autor wzmiankowanego artykułu przyjął zechce jako fakt, wyjaśnienie, a nie jak informacja wykazuje, iż na walnym zgromadzeniu przedstawiono nas jako faktorów, a nawet taką nazwą, iż waga miejska publiczna nosi nazwę „Waga Pordesowa”. By temu opór stawić i wyjaśnić wszelką sprawiedliwość, przedkładamy ten fakt, iż my nie jesteśmy żadnymi faktorami, tylko konces. rzeźnikami, a że posyłają na nasze ręce wszelkie transakcje mięsa z całej Galicyi i Bukowiny, to cel nasz ten jest, by żadne mięso nie odeszło do Wiednia tylko do Lwowa, a szczególnie do wagi miejskiej, gdzie rządzi Szan. Pan komisarz Dziędzilewicz, i chroni od wszelkich grasowań faktorstwa i pobrania haraczu, tylko to mięso przesyłane na nasze ręce sprzedajemy podług ceny kursu. Ze ktoś podnosi głos, że nie można tanio mięso kupić, tylko za haracz, to całkiem nie prawdą jest owszem staramy się o wielki dowóz i kupujemy w najmińszej

cenie. Więc o ile przypuszczamy to tenże mylnie wystąpił przeciw nam na walnym zgromadzeniu, bo jeśli my staramy się o dobro dla miasta, nie powinni nas tak publicznie nazywać.

Bracia Porides.

Dyrekcja kolei skarbowej ogłasza: „Z ważnością od 1. sier. 1893 r. wyjdą taryfy dla ruchu osobowego i pakunkowego na bukowinnych kolejach lokalnych i kolei lwowsko-betcheckiej (tomaszowskiej), jakoteż dodatek I. do taryfy należytosciowej dla osób i pakunków na kołomyjskich kolejach lokalnych, w których przeprowadzone będą zmiany postanowień taryfowych...“

ZMIANA POMIESZKANIA.

OKULISTA

Dr. Adam Szulislowski

b. asystent kliniki ocznej rady Dr. C. Wicherkiewicza w Poznaniu b. demonstrator kliniki prof. Fuchsa w Wiedniu mieszka obecnie przy ul. Hetmańskiej 1. 10. II. piętro ordynuje: od 12 - 1. 3 - 4.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. STANISŁAW SOCHANIK

b. lekarz na klinice prof. Kaposiego i oddziale profesora Langa w Wiedniu mieszka plac Bernardyński 1. 15. I. piętro; ordynuje od godz. 11-12 i od 3-5.

Dentysta wszech nauk lekarskich

Dr. BOGUMIŁ BIEŃKOWSKI

po ukończeniu specjalnych studiów w instytucie odontologicznym w Berlinie i odbyciu podróży naukowych do Halli nad Saalą i Lipska, ordynuje od g. 9-1 i od 3-6 przy ul. Trzeciego Maja (dom dawn. Tennera) lub ul. Kościuszki 8.

Zmiana mieszkania.

Dr. Kazimierz Podlewski

spec. chorób skórnych i wenerycznych, mieszka obecnie ulica Chorążczyzny 1. 16. Ordynuje od godz. 11-12 i od 3 do 5.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Karol Stanowski

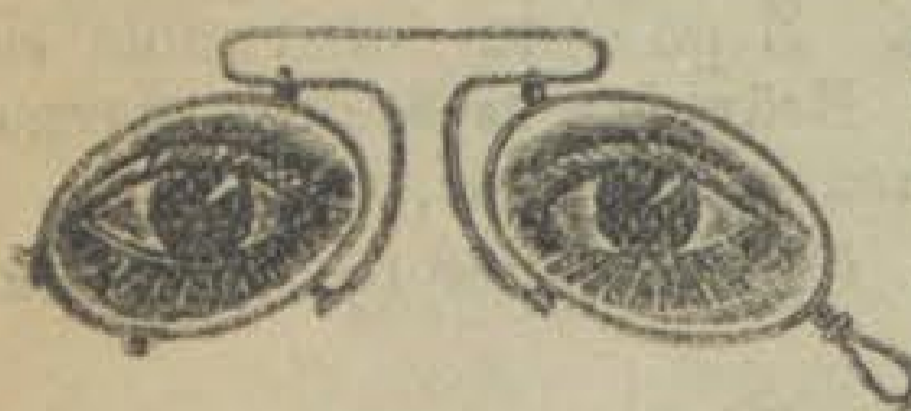
po dłuższej praktyce na klinice położniczej prof. Rubeski w Pradze ordynuje przy ulicy Sykstuskiej 1. 19. od godziny 3 - 5.

ZMIANA MIESZKANIA.

Dr. A. Gońka

lekarz-dentysta, mieszka obecnie przy ul. Kopernika 1. w domu Wgo Mikolascha I. p. i ord. od 9-1 i od 3-5.

BENEDYKT KOPERNICKI



optyk i mechanik „pod Kopernikiem“, Lwów, pl. św. Ducha (ulica Teatralna 1. 6 naprzeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych: okulary, ewiklery, lornety, binokle, dalekowszkie, barometry, ciepłomierze, Arkometry mikroskopy, lupy, kompas, rajscegi, taśmy miernicze, płony, libele, manometry itp. Urządzenie dzwonków elektrycznych. Wszelkie reperacje uskuteczniają się najrychlej i najtaniej. Zamówienia z prowincji odwrotnie.

Z DOGMATEM.

Powieść

przez

Michała Wołowskiego.

(Ciąg dalszy).

Nie było, zdaje się, książki pedagogicznej, której by nie przewertowali najskrupulatniej, nie było dziennika krajowego, którego by od deski do deski nie przejrżeli codziennie, a wszystko to i zawsze dlatego tylko, aby nie ominąć ani jednego prądu, ani jednej myśli, ani jednego objawu chwili, ani jednej wogóle wskazówki, któraby mogła ich objaśnić, jak te wrażliwe latorośle młode odpowiednio do potrzeb społecznych poprowadzić.

Po studiach takich jeinak pan Jan i pan Marek zamysłali się zwykle dłużej i rezultatem tego milczenia były słowa:

— [Hm, to nie to, to na nie — mruczał pan Marek.

— To na nie — powtarzał pan Jan.

I rozpoczęły się na nowo poszukiwania, na nowo deliberacje.

Tak przed oczyma panów Jana i Marka przesunęły się niby w kalejdoskopie wszystkie hasła dni ostatnich; były i takie, wobec których już nie mruczeliby nawet, spoglądali tylko na siebie zdumionymi oczami i ze wstrętem odsuwali książki, apostołujące nowości.

Oni, ludzie epoki miłości i serca, pojąć nie mogli zachwyty dla egoizmu i kramarstwa.

W końcu pan Marek przyszedł do jednego wniosku, że ze wszystkich tych nowych hasel nie do jego duszy, do serca trafić nie może, że pojęcia jego obowiązków życia dosztukować się jakoś nie mogą do tego wszystkiego, co zalecano jawnie i niejawnie.

Ledwie że z bólów się nieco otrząsł, ledwie że dzieci nauczyć zdołał abecadła już mu rzucono w oczy wielkim jakoby hasłem pracy organicznej.

— Cóż, jakże uważasz stary — szepnął do pana Jana, gdy ów program wyrastać zaczął na jakiś uniwersalny lek społeczny dla wszystkich boleści, na coś w rodzaju sławnych pigulek Guyot'a, pasty piękności, czy cudownej mikstury Raspaila.

— At!... — mruknął pan Jan jak zwykle i machnął w powietrzu ręką.

— Cóż oni nowego wynaleźli, chyba nazwę, praca organiczna, do krośset, alboż to my i ojcowie nasi w tem rozumieniu rzeczy nie zdziałali nic, alboż to Tyzenhaus nie zakładał fabryk, Radziwiłłackich warsztatów, a inni przeróżnych instytucyj, które ludziom kawałek chleba dawały, a właścicieli rujnowały.

— A!... — podchwycił pan Jan — w tem i sztuka, im chodzi o to, aby mieć pełne kieszenie złota, zdobyć je drogą przemysłu, handlu...

— Myśl taka nie nowa, ale gdzież w niej dogmat?

— Zachciałeś?...

— Tak, tak, pięknie to i ponętnie wygląda, ale takie hasło egoizm wywalczył i egoizm je stawia. To dogmatem być nie może, a i jeżeli jest jakim, to kieszeniowym. Zrobi ono z nas handel norymberszczyzny, i kramarzy, a ogółowi da tylko większą biedę i większą liczbę wyzyskiwaczy, o!... to ze wszystkich hasel najsmutniejsze.

— Tak, mówisz prawdę — dorzucił do tego objaśnienia pan Jan.

I jakoś po tej rozmowie posmutnieli bardzo obaj przyjaciele...

Smutnieli jeszcze bardziej, gdy z czasem zamiast błogich owoców zbawczego programu zaczęli spostrzegać nazbyt wyraźne zmaterializowanie się społeczne, a co poszło i za tem, wszelkie choroby wieku.

Pan Marek był bardzo bystrym obserwatorem, a do ludzi zamykających się w ciasnej skorupie swoich uprzedzeń, nie należał; z jednej strony więc widział to dokładnie co szkodę przynosiło, z drugiej znów uznawał potrzebę, konieczność zasadniczych reform życia, jakich domagały się nowe warunki bytu.

— Bezczyność równa się śmiertci — powtarzał często, i on więc domagał się pracy, pracy tej samej nawet, jaką z wielkim rumorem ogłoszono urbi i orbi za wszechmochny środek, tylko przedewszystkiem chciał w niej dogmatu.

Ukochał on całą mocą swego dzielnego charakteru przedewszystkiem swoją najbliższą gromadkę, a prócz niej społeczeństwo własne, ludzkość. Ta rodzina była jego dogmatem, ją też uważał sobie za obowiązek tak przygotować do życia, aby mu kiedyś ujmy nie przyniosła.

W umyśle jego wszystko było nieubłagane logiczne, wszystko jasne i obrachowane ze ścisłością prawie matematyczną i wedle tych obliczeń też kierował synami i córką.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Table with columns: Wiedeń 11. Lipca 1893., dziś, z dnia poprzedz. Rows include Alpine, Akcje węgierskiego banku kredytowego, Banku anglo-austriackiego, Unionbanku, etc.

Lwów, z Izby handlowej, 11. Lipca 1893.

Table with columns: Akeje za sztukę, Listy zastawne za 100 zlr., Listy dłużne za 100 zlr., Obligi za 100 zlr., Losy, Monety. Rows include Kolei galicyjsk. Karola Ludwika, Kolei lwowsko-czern.-jaskiej, Banku hipotecznego galicyjskiego, etc.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. Lipca b. r.

HOTEL ŻORŻA. M. Małachowski i N. hr. Dzieduszycki z Podola, T. Komarnicka z Jarosławia, A. hr. Szeptycki z Przyłbicy, W. Biechoński z Gorlic, A. Obertyński z Nowogosiola, J. Reiniger z Przemyśla, O. Wassermann z Berlina, HOTEL SZWAJCARSKI. L. Zawistowski z Krakowa, J. Soniewicki z Kołomyj, J. Gottlibow z Dołhomosk, S. Güsten z Kolonji, E. Lewitowicz z Łuczyc.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. czerwca 1893 według zegaru lwowskiego

Table with columns: Do Lwowa przychodzą, Ze Lwowa odchodzą. Rows include Z Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia), Z Warszawy, Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, etc.

Uwaga. Godziny drukowane grubymi literami oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5.59 rano. Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. j. gdy zegar we Lwowie wskazuje godzinę 12 w południe zegar kolejowy wskazuje godzinę 11:25 przed południem.

# SOKAL I LILIEN

Dom bankowy i kantor wymiany  
jako miejsce dla konwersji  
przyjmuje już obecnie zgłoszenia  
i przeprowadza

## KONWERSJĘ

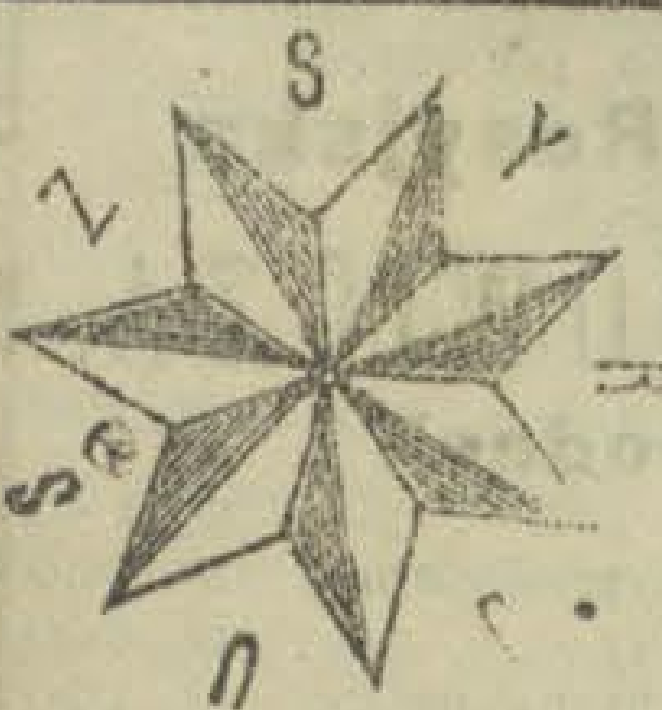
4 1/2 % listów zast. Tow. kredyt. ziemsk.  
na 4 % listy zast. tegoż Towarzystwa.  
po warunkach oryginalnych bez doliczenia prowizji.  
Wszelkich informacji udzielamy i zlecenia z pro-  
wincji skuteczniami odwrotną pocztą.

## Towarzystwo kasynowe w Sokalu poszukuje zdolnego KUCHARZA

do prowadzenia restauracji w lokalu towarzystwa. Dotyczący przedsiębiorca obowiązany będzie dostarczyć potrzebnej obsługi dla towarzystwa, za co otrzyma wynagrodzenie miesięcznie 20 zł. i wolny pokój na mieszkanie. Bliższych szczegółów udzieli sekretarz Towarzystwa. Zgłoszenia do 20. lipca br.

## Dla Panów.

Najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest uprzyw. galvano-elektryczny aparat do samodzielnego użycia, używany zawsze z najlepszym skutkiem w stanie osłabienia (osłabionej siły męskiej). Lekarze wszystkich krajów polecają najgoręcej. Łatwy w użyciu. Można nosić w etui w kieszeni. Opis aparatu gratis. W zamkniętej kopercie marka 10 ct. Do nabycia u właściciela ek. przywileju i wynalazcy J. Augenfelda, Wiedeń, I. Schulerstrasse 18.



## SKŁAD KAWY ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem „Syrjusz“  
we Lwowie ul. Ossolińskich 1. 11.  
wehód także z ulicy Cichej  
poleca tylko najlepsze gatunki po  
cenach hurtownych.  
Ceylon, Mokrą i Amerykańską.

## Antilentilia

usuwa piegi, plamy wątrobiane, blizny itp. nadaje twarzy świetnej białości, świeżości i delikatności.

Cena 2 złr.

## J. IHNATOWICZ

Lwów  
sklepy własne  
ulica Kopernika 3., ulica Halicka 1. 11.  
Kraków Sukiennice 1. 20.  
Czerniowce Rynek 1. 2.

Z dniem 1. sierpnia br. przenoszę mój  
**ZAKŁAD WYCHOWAWCZY  
dla chłopców  
z Kołomyji do Lwowa.**

Do zakładu przyjmować będą uczniów uczęszczających do szkół publicznych, jakoteż uczących się prywatnie, lub przygotowujących się do egzaminów wstępnych do szkół zawodowych. Wszelkich bliższych informacji udzielam na żądanie listownie w Kołomyji a od 12. do 20. lipca ustnie w hotelu europejskim we Lwowie.

Władysław Axentowicz.

**SASKIE  
POŃCZOCHY  
i SKARPETKI  
dla pań, mężczyzn i  
dzieci**  
poleca handel płócien  
**JANA RIEDLA  
we Lwowie.**

Mole zabija i nie ma niemitej woni  
**ANTYMOLINA.**  
W składzie  
**LEOPOLDA LITYŃSKIEGO**  
Lwów, 2. Kopernika 2.  
Cena puszeki 40 centów.  
Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

## POWIDELKA

przeciw blednicy

wyrobu **Seweryna Kurowskiego**  
aptekarza w Wadowicach.

Środek przewyższający skutecznością wszystkie w tym celu używane. Używa się w wypadkach niedokrewności, blednicy, w ogóle tam, gdzie na wytwarzaniu się zdrowej krwi zależy.

Cena słoika 1 złr. 70 ct.

Jedyny skład w aptece u

**J. MACUDZIŃSKIEGO**

aptekarza w Wadowicach.

Liczne zamówienia tak w kraju jak i za granicę stwierdzają skuteczność.

## FARBY ARTYSTYCZNE

olejne, akwarelowe w tubach i guzikach

Bronzy we wszystkich kolorach  
Płótna malarskie  
Pędzle rozmaite  
Papier i karton do malowania

poleca najtaniej tylko

**O. T. WINCKLERA SYN**

we Lwowie

handel farb, materiałów i korzeni.

## Dwóch lub trzech studentów z domu obywatelskiego, uczęszczających

do szkół we Lwowie przyjmie z dniem 1. września br. na stancję i wikt młody urzędnik, żona, bezdzietny, poręczając najtroskliwszą opiekę, wzorowe prowadzenie i nadzór. Celem odpowiedniej zmiany mieszkania pożądanego są zgłoszenia natychmiastowe. Bliższej wiadomości ustnie lub pisemnie udzieli z grzeczności **Wielmożny notariusz Kukański we Lwowie ulica Teatralna liczba 7.**



XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

## Realność

położona w Tarnopolu przy ulicy Mickiewicza jest natychmiast z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższych szczegółów udziela kancelarja Dra Pohoreckiego, adwokata w Tarnopolu.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

## WILLA

przy ulicy Dąbrowskiego 1. 8. w pobliżu parku Stryjskiego i placu wystawy krajowej składająca się z 8 pokoi i ubożnych ubikacji, tudzież z pięknym ogrodem i placem pod budowę jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli inżynier cywilny Wny Bodaszewski, Chorażczyzna 1. 12. A.

## DROBNE OGŁOSZENIA.

**Doniesienia rozmaite  
po 1/2 centa od wyrazu.**

**50 ct Litra** znakomitego Wina białego stołowego.

**60 ct. Litra** wybornego Wina czerwonego poleca handel win i delikatesów Stanisława Wojciechowskiego Akademicka dom własny 812

**Hotel Garni** pod „TRZEMA KORONAMI“ l. 10. ulica Trybunalska we Lwowie poleca wiedeń, elegancko urządzone pokoje gościnne od 60 centów i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza 433

**Miechy kowalskie** silnej budowy (wyrób krajowy) po zł. 28, poleca Piotr Chrzastowski handel żelazny we Lwowie plac Kapituły 1. (naprzeciw Katedry). Cenniki różnych artykułów do dyspozycji.

**Kupie** malenkiego pieska ratlerka lub pinca. Garnarka 20. 817

**Poszukuje się** inteligentnego człowieka do 7 letniego chłopczyka, uczęszczającego do szkoły, aby go w godzinach wolnych od nauki, odpowiednio zajmował, za zupełne utrzymanie i 10 zł. miesięcznej płacy. Zgłoszenia się mogą nastąpić niezwłocznie pod adr. Dr. B. Lów w Borystawiu obok Drohobycza. 815

**Wponiedziałek o 9 rano** zgubiono na wałach gubernatorskich pierścieni złoty słubny z datą 10/10 1885 i drugi złoty z turkusem. Rzetelny znalazca zechce się zgłosić u portjera w Namiestnictwie, gdzie otrzyma w nagrodę całą wartość znalezionych pierścionków. 811

**Do sprzedania Realność** wraz z domem przy ul. Szpitalnej 1. 38. 814

**Handel przynoszący zysku zł. 3000** rocznie jest do sprzedania. 1/3 część gotówką, a reszta spłacana w ratach. Zgłoszenia upraszam pod lit. W. A. 305 post. rest. Tarnów. 816

**Panny**, poszukuje do sklepów papierowych z kaucją. Wiadomość Leon Koźniński Lyczakowska 1. 512

**Petronela Kranz**, krawczyni sukien damskich, oraz wszelkich okryć. letnich i zimowych, które wykonuje najstaranniej i suniennie. Ul. Batorego 1. 9 w parterze. 606

**Największy wybór fortepianów i pianin** jak zawsze w składzie J. Balko Mussil we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika 1. 7.

**Mydło** do prania funt po 15 ct. zaś pakiet 5 kgr. paczka po 1-20 wyseła handel Jana Bodnara Lwów Akademicka 20. 542

**Ważne dla Pań!**  
Po cenach umiarkowanych na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, plaszyki, paletocki, szlafroki itd. Przyjmuję się do strojenia całej sukienki, a na żądanie do fastrygowania i wyprobowania pod swobodną najściślejszą dokładnością.  
Tylko za 10 złr.  
w 12 lekcyjach wyucza się pod gwarancją  
kroju francuskiego.  
Piekarska 2 B. II. piętro.

**Znakomite** ciasta, codziennie świeże Badyjanki do herbaty funt 60 ct. Cukry deserowe funt 1 zł., karmelki funt 60 ct. etc. kaźdoceśnie w cukierni Czesława Schneidra przy ul. Batorego 1. 32. 671

**Stangret** z chlubnymi świadectwami poszukuje miejsca w kraju lub zagranicą. Może objąć miejsce koniuższego. Oraz rozumie się doskonale na kuracji bydła i koni. Łaskawe zgłoszenia S. B. Putiatyńce poczta Rohatyn. 660

**Apteka** w Dukli przyjmie ucznia z ukończoną 6 klasą gimn. 796

**Sklep** korzenny pokój do śniadań i kuchnia piwnica z winem pięknie urządzone taniem kosztem do nabycia Kościuszki Nr. 195 w Kołomyji 736

**Maturzysta** poszukuje lekcyi na czas ferji. Zgłoszenia S. K. post. rest. Lwów. 803

**Poszukuję kupna Realności** 15-30 morg z budynkami przy Tarnopolu, lub przy Stanisławowie. Adres: w Ekspedycji tego, pisma. 808

**Dwie kufy dębowe**, nieużywane, silnie zbudowane, do gorzełniania do nabycia. Bliższa wiadomość w biurze Swiderskiego w Tarnowie. 849

**4 Parcele** budowlane sprzeda właściciel Franciszkowska 15 747

**Cukiernia** rentująca się dobrze, z kompletnym urządzeniem, jest w mieście prowincjonalnem z powodu nadmiernych innych zajęć zaraz korzystnie do sprzedania. Dobra okolica, wojsko, Dyrekcja skarbowa i dużo inteligencji w miejscu. Listy pod lit. W. H. 3. do Adm. Kurjera. 793

**Poszukuję** kobiety do spółki do rentownego komisjonowanego przedsiębiorstwa z kapitałem 500 600 zł. bez ryzyka zgłoszenia J. B. post. rest. Lwów. 584

**Willa**, z obszernym ogrodem w parku, przy ul. św. Zofii 1. 10. jest do sprzedania. 781

**Mieszkania i sklepy  
po 1 cencie od wyrazu.**

**Pomieszkania** różne Lyczakowska 13 740

**Na Kastelówce** do wynajęcia. Willa 20. parter 4 pokoje z kuchnią, spiżarnią i ogrodem. Willa 22 parter 2 pokoje z kuchnią. 942

**Pokój** z przedpokojem na dole Długosza 19. 776

**Kawalerski** pokój frontowy Chorażczyzna 21 zaraz. 792

**Na Kastelówce** są 2 wille piętrowe wraz z ogrodami zaraz do sprzedania. Cena zł. 13-000 i zł. 17-000. 941

**Na Kastelówce** za 25 miesięcznie cała Willa składająca się z 4 pokoi, kuchni, werandy, balkonu i dużego ogrodu zaraz do wynajęcia. Taż Willa jest także na sprzedaż. Bliższa wiadomość u budowniczego Lewińskiego plac Kapituły 1. 7. 740

**Ul. Sapiehy 27. B.** zaraz: Dwa pokoje, nyża, kuchnia, Suterena na skład. 812

**4 pokoje** z kuchnią, spiżarką i przy należnościami w parterze przy ulicy Kampiana 1. 3. od 1. lub 15. sierpnia do wynajęcia. 818

**Pokój**, nyża, kuchnia i pokój kawalerski z przedpokojem Marka 1. 7. 813

**Do wynajęcia** na sezon letni 2 pokoje z kuchnią w Zimnejwodzie-Rudno na folwarku obok stacji kolejowej i lasów wycieczkowych. Na miejscu świeże mleko, kąpiel rzeczna i stawowa. Komunikacja ze Lwowem 7 razy dziennie. Wiadomość tamże. 819

**8 Koralnicka.** 3 pokoje i kuchnia. 809

**1, 2, 3** pokoje z kuchnią i piętro Batorego 30. 810

Czyści krew, wzmacnia, odmładza i odnawia cały organizm, podnosi siły dając sen i apetyt **ślawna wódka z ziół leczniczych ks. Kneippa KNEIPPÓWKA.**  
Cena flaszki 1 złr. — W składzie materiałów  
**LEOPOLDA LITYŃSKIEGO**  
Lwów, 2. Kopernika 2.  
Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

# Konwersję

## 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% listów zastawnych

### Galicyjskiego

#### TOWARZ. KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO

na

## 4% listy zastawne tegoż Towarzystwa

przeprowadzamy

### jako miejsce konwersyjne

bez doliczenia prowizji

# August Schellenberg i Syn

dom bankowy i kantor wymiany

WE LWOWIE.

Założony w roku 1853.

# Wstrzykiwanie z Matico

## Kabzułki z Matico

oddawna używane z znakomitym skutkiem.

Cena flaszki z przepisem użycia 40 ct.

Cena pudełka kabzułek „ 80 ct.

Główny

w aptece „pod



skład

srebrnym orłem”

# ZYGMUNTA RUCKERA

WE LWOWIE.

Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.

Towarz. bankowe i kantor wymiany  
**SHELLENBERG I KREYSER**  
plac Halicki I. 1.  
PRZYJMUJE ZGŁOSZENIA DO:

# KONWERSJI

4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% listów zast. Towarz. kred. ziemsk.  
na 4% listy tego samego Towarzystwa  
po warunkach oryginalnych  
bez doliczenia jakiegokolwiek prowizji.  
Zlecenia z prowincji uskuteczniamy  
bezwzględnie i udzielamy jak najchętniej  
wszelkich informacji.

Uznana za najlepszą, prawdziwą francuską, bibułką cygaretową

jest



# „LE GLORIA“

## JOZEFA BARDOU & FILS,

Perpignan-Paris.

60 złotych medali, 16 dyplomów honorowych,  
2 dyplomy „Hors Concours“.

- „Le Gloria“ bibułka cygaretowa przewyższa bezwarunkowo wszystkie dotychczas istniejące bibułki cygaretowe pod względem dobroci i delikatności.
- „Le Gloria“ jest tylko wtedy prawdziwą, jeżeli każda pojedyncza książeczka ma napis firmy „Jozef Bardou & Fils“.
- „Le Gloria“ bibułka cygaretowa jest do nabycia z gładkim brzegiem jakoteż z po-dziurkowanym (perforowanym).
- „Le Gloria“ dostarczana bywa też w futkach w dotychczas niedoścignionej znako-mitej jakości.
- „Le Gloria“ bibułka cygaretowa i tutki są do nabycia w każdym handlu towarów norymberskich i papieru en gros, jakoteż w każdej trafice.

## Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

poleca

### w wielkim wyborze lodownie,

maszynki do siekania mięsa, wagi kuchenne itd.

następnie sikawki ogrodowe, hydronetki

jakoteż

kasy ogniotrwałe, kasetki na pieniądze itd. itd.

## Siano i słomę

kupuje w większych partjach za gotówkę

## F. LEISEBEIN

Lipsk - Gohlis.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX  
CZWARTE WYDANIE

Doświadczone sekreta  
smażenia

## KONFITUR i SOKÓW

oraz robienia

Konserw, Kompotów, Lodów, Galaret, marmolad owocowych

także

OWOCÓW NA WÓDCE i OCCIE oraz owoców suszonych

przez

FLORENTYNE i WANDE.

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztow. 56 ct. uskutecznią przesyłkę drukarnia nar. W. Manieckiego, Lwów, ulica Kopernika.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

## KASY OGNIOTRWAŁE

i pewne od włamań, dawnej renomowanej firmy Becher i Hildesheim,

sprzedaje po cenach fabrycznych

## ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek I. 38.

Kto używa Dentyny nie zna bólu zębów.

Najlepszą w świecie wodą do ust jest

## Leopolda Lityńskiego DENTYNA

Wzmacnia dziąsła, odświeża jamę usną, daje miły smak, zapobiega radykalnie bolom zębów.

Cena flaszki 80 centów.

Prawdziwa jedynie z firmą Leopolda Lityńskiego. — Do nabycia w składzie materiałów

## Leopolda Lityńskiego

Lwów, 2. Kopernika 2.

Na prowincję wysła się odwrotną pocztą.

## Choroby weneryczne

leczy szybko i gruntownie, bez przerwy zatrudnienia

## S. URICH

Lekarz chirurgji i akuszer od lat przeszło 30 praktykę lekarską wykonujący.

Mieszka obecnie: ul. Kościelna I. (róg placu Krakowskiego I, 6.) II. piętro.

Ordynuje od 12-1 i od 5-7.

Honorarjum umiarkowane.



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana, prawdziwa

## Herbata Rosyjska

w handlu

## W. ADAMOWICZA

w Brodach

funt bardzo dobrej	zł. 1-40
funt najlepszej w oryginal. opak.	zł. 2-50
funt Imperial cesarskiej	zł. 3-50
funt wysiewków z herbat najlep.	zł. 1-20
Kawa „Siriusz“ franco 5 kilo	zł. 9-50



## Prawdziwe angielskie WELOCYPEDY

każda sztuka zaopatrzona firmą fabryki, numerem i metryką.

### GENERALNA REPREZENTACJA

pierwszorzędných firm St. GEORGE'S ENGINEERING SPARKBROOK, METROPOLITAN MACHINIST, RUDGE, ENFIELD, HOWE, QUADRANT, HUMBER i wielu innych.

### ROWERY

z gumami pełnymi od	105—
„ poduszkowemi	125—
pneumatyczne „Dunlop“	180—
ROWERY bez łańcuchów wszyst- kich systemów od	220 zł.
TRICYKLE dla dzieci od	8 złr.

### Kompletne ubrania

dla CYKLISTÓW, WIOSLARZY i GIMNASTYKÓW, czysto wełnia- ne bez szwu, granatowe, popie- late i brązowe.

Buciki z podszewami gumowemi. RĘKAWICZKI do bicykli.

Wszelkie przybory dla cyklistów poleca !!

## S. PIELECKI, Lwów

Główny magazyn broni.

Bogato ilustr. cennik gratis i franco.